

Gena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. «Nadestane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na 1 i II str. okt.; orkz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okt. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 4^o k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-montu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologi wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi 1400 rub. za przes.: w Petersb. kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. politt.-spół., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł.-Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz per-jod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5154)


Nowootworzona
WARSZAWSKA KAWIARNIA
w Petersburgu, ulica Grochowa № 48, drugi dom od Fontanki.
Wydaje Śniadania, Obiady, Kola-cje ze świeżej prowizji, pod kierunkiem warszawskiego kucharza. Oddzielny gabinet, Gazety polskie. O czem zawiada-miając, poleca się łaskawym względem podaków. (5849)

ZAWIADOMIAMY, IZ PAN
Cz. Kamiński
upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
Administracja «Kraju».

GOLCZ I SZALAY
Erywańska 3. w Warszawie.
Aparaty, obiektywy i wszelkie przybory do fotografii.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
MEBLI BAMBUSOWYCH
Jana Krzystowskiego
w Petersburgu, Newski 88, m. 31.
Poleca, jako praktyczne i wytworne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7. etażerki od rs. 7.

W ODESIE
PENSJONARZY
przyjmuje, przygotowuje do szkół. na maturę, daje lekcje przedmiot. gimnazjal.
DOŚWIADCZONY PEDAGOG
z uniwersyt. wyższ., wieloletnią praktyką, świadectw. profesor., dyrektorów, nauczycieli gimnaz. i rodziców. Specjal. jęz. starożytn. W maju 1896 r. stawiało do egzaminu 9 uczn. i wszyscy zdali egzamin: od 1894 r. zdało do 40 ucz., na co są świadectw.—Odesa, dom Balen-de-Balu przy ul. Nieżyńskiej № 43, m. 1. (5871)



POMPY
wziewk. system., SIKAWKI, Rezerwuary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.
Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ
Z PENSJONATEM
w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74.
Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzaminy rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-1)

RYGA.
W prywatnym pierwszorzędym zakładzie naukowym żeńskim
ANNY JASTRZĘBSKIEJ
Elisabethstr. 55,
zapis uczennic rozpoczyna się 7 (19) sierpnia. Egzaminy wstępne odbywać się będą 18 (30) i 19 (31) sierpnia; lekcje zaczynają się 20 sierpnia (1 września), w klasie dla dzieci, rozpoczynających naukę — 1 (13) września. Egzaminy na dyplomy nauczycielskie — w marcu. (2165-3-3)

W zakładzie naukowym
PAULINY HEWELKE
w Warszawie, Marszałkowska № 122,
zapis uczennic rozpocznie się dnia 20 sierpnia. Początek roku szkolnego 5 września (24 sierpnia). (2088)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE
przetwor. obornia i nawozów sztucznych, poleca Superfosfat własnej produkcji z różną przetwor. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaie również Saletry obilijnej, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotny, kwas solny, siarozan sodu, żelaza, miedzi.
Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

RYGA.
Elisabethstr. 18.
ZAKŁAD NAUKOWY VI-KLAS.
ZOFJI SZYMANOWSKIEJ.
Zapisy wstępujących uczennic przyjmują się od d. 16 (28) sierpnia codziennie od 11 do 1. Egzaminy wstępne 25 sierpnia (6 września). Lekcje rozpoczynają się 26 sierpnia (7 września), a w klasie wstępnej froeblovskiej 6 (18) września. (2169-2-2)

T. Strakacz i Syn w Warszawie
przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej
POLECAJĄ:
Gotowe ubiory i bieliznę kościelną, oraz w znacznym wyborze materje i wszelkie przedmioty do użytku kościelnego (patrz ogłoszenie szczegółowe w № 21 „Kraju“). (2135-12-3)
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ANNA JASIEŃSKA,
przełożona zakładu naukowego VI-klasowego z klasą przygotowawczą w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 15, pałac hr. Józefa Potockiego, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis powakacyjny rozpocznie się dnia 22 sierpnia. Egzamin wstępny 1, 2 i 3 września odbywać się będą. Lekcje rozpoczną się 5 września. (2159-6-4)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
z Miodu, Słodu i Ziół,
agr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie

Fabryki ulica „**LELIWA**” w Warszawie Zgoda, № 5.
Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (2129)

WILNO.
Biuro techniczne zakładania parków i ogrodów owocowych
JÓZEFA PAWŁOWICZA,
uczzonego pomologa, Członka Dyr. Wil. Oddz. Cesarsk. Rosyjsk. Tow. Pomologicznego, Głównego ogrodnika m. Wilna, Eksperta Wszechros. Wysł. w N.-Nowogrodzie w 1896 r. i in., który ukończył wyższe studia teoret. i prakt. zagranicą, jako delegowany przez Min. rolnictwa. Wilno, ul. Botaniczna, dom Perkowskiego. (5853-2-2)

W m. Winnicy, na Podolu, z początkiem 1 września r. b.

sprzedawać się będą
ruchomości, pozostałe po s. p. Stanisławie Szczeniowskiej, a mianowicie: staroświeckie cenne meble z epoki Ludwika XV i inne kosztowne meble, starożytny brązowy duży zegar z tejsze epoki. starodawną porcelanę, brzozy i oryginalne malowidła, z których jedno pędzla Salvatora Rosy, a dwa Hobbema. W sprawie zasięgnięcia potrzebnych informacji i nabycia tych ruchomości zwracać się należy do egzektora testamentu d-ra Zapolskiego, mieszkającego stale w Winnicy. (5638)


Akademik-polak z Berlina poszukuje miejsca korepetytora na czas swych wakacyj, t. j. od 15 sierpnia do 15 paźd. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesłać pod adres: A. G. Z. 27. Berlin. Universität. (5853)

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY
Wandy Roguskiej
w Krakowie, ulica Sw. Jana № 15.
rozpoczyna naukę d. 9-go września. (2186)

WILNO.
Pracownia Artystyczna
ul. Botaniczna, d. Czarnowskiego.
Kursy malarstwa dekoracyjnego i rysunku dla Pan. Rysunek z gipsów i natury. Malowanie na tkaninach, drzewie, skórze, olejnymi, wodnymi, emaljami i metalowemu farbami. Malowanie na porcelanie i szkłe. Wypalanie na drzewie i skórze. Gobeliny. Rzeźba skandy-nawska. (5866)

W SĄDZIE. — A nie zejdziesz mi z drzewa, markaczu! Co ty tam robisz? — Ja, nic... kilka wiaterek spadło na ziemię, więc wlażem na drzewo, ażeby je zawiesić napowrót. (Kolce).

„Sudorivorat”
potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA

CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO (2122-15-8)


Siodła, Chomonta, Szory, Kufry, Nesesery i wszelkie przybory podrózne poleca:
J. Kuczmierowski.
Warszawa, Królewska 17.
Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-12)

Wzorowy pensjonat dla uczniów w niemieckim domu. (5860-3-1)
RYGA
Elisabethstrasse № 31a, m. 7.

Kurjerek jekaterynosławski.

Praktyki studenckie. Przemysłowa okolica nasza przyciąga rokrocznie na miesiące letnie studentów wyższych technicznych zakładów naukowych, którzy tu odbywają praktyczne studja. Spotykamy tu najwięcej wychowanców instytutów górniczego i technologicznego w Petersburgu, oraz politechnicznego w Rydze. Szczególniej liczba rzykich praktykantów wzrosła w ostatnich latach. Należy to przypisać godnej pochwały łączności pomiędzy byłymi a terażniejszymi pokoleniami członków korporacji studenckich w Rydze. Wielu bardzo byłych wychowanców rzykich zajmuje w tych stronach wybitne stanowiska, które im dają możność wyświadczenia tej pomocy koleżeńskiej ich młodziej braci.

Tramwaj elektryczny w Jekaterynosławiu, wskutek katastrofy deszczowej, nie funkcjonował przez cały tydzień. Nawalnica zniszczyła maszyny i w wielu miejscach uszkodziła plant.

Rozkład pociągów.

	Odechodzi	Przychodzi
Do Charkowa:		
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	5.47 r.	8.54 r.
Do Sewastopola:		
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	8.56 w.
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Do Mikołajowa:		
Pośpieszny . .	7.44 r.	10.18 w.
Pocztowy . . .	4.50 pop.	1.00 pop.
Do Kijowa:		
Pasaż.-poczt. .	1.00 w n.	3.45 w n.
Do Rostowa:		
Pośpieszny . .	10.33 w.	7.19 w.
Pasażerski . .	7.23 w.	8.54 r.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	3.14 pop.

W RESTAURACJI. — Gość naprośnie usiłuje rozkładać mięso, twarde jak podszew.
 Dookoła stołu manewruje pies gospodarza
 — Panie gospodarzu, czy ten pies gryzie? — zapytuje gość.
 — Nie, panie!
 — Szkoda
 — Dlaczego?
 — Pomógłby mi do rozgryzienia tej podszewy. (Kolce).

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
 na
 Wszechrosyjskiej
 Wystawie
 w Niżnim-Nowgorodzie
 w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
 na Paryskiej
 Wszechświatowej
 Wystawie
 w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessamerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
 Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
 Szynowe łączniki.
 Obręcze.
 Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu []
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisji.
 Blachę stalową i żelazną.
 Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzie.
 Formy mostowe, włącznie dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52-2)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury: w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczańsk 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

„HOTEL DE FRANCE“ w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne.
 Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb.
 (50-20-1) Właściciele TUBAKAJEW & Co.

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekie.
 Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna.
 (53-25)

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekonowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprzedaż materiałów leśnych.
 (49-25)

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorzędna restauracja. Numery od 1—5 rb.
 W Jekaterynosławiu, na Prospekie.
 (51-25)

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

(52-50)

„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbedny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
 !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
 Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO WARSZĄKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa.
 (2087-43)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-82)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
 FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych i nasion
 w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

(1925)

KURJEREK KIJOWSKI.

Nowa cukrownia. Przystąpiono do budowy nowej cukrowni w Dubowiazówce, na pograniczu gub. czernihowskiej i kurskiej, obok stacji Konotop. Cukrownia ta jest własnością Towarzystwa akcyjnego, na którego czele stoją p. Kandyba i p. Stratman, b. dyrektor cukrowni „Boczecki”. Fabryka ma przerabiać 1,500 berkalców na dobę i rozpocznie działalność już w roku przyszłym. Całkowitą budowę i urządzenie nowej cukrowni polecono kijowskiemu biuru technicznemu pp. A. Bukowińskiego i J. Ślaskiego, reprezentującemu tu fabrykę mechaniczną Towarzystwa Sangerhauseńskiego.

Nowe Towarzystwo. W Kijowie powstaje nowe „Towarzystwo handlu bydłem”, z kapitałem 500 tys. rb. Celem Towarz. jest: 1) ułatwienie ziemianom zbytu bydła, 2) uporządkowanie handlu bydłem i 3) dostarczanie wysokogatunkowego mięsa na rynki kijowskie.

Cukier rosyjski zdobył sobie nowe rynki zbytu na dalekim Wschodzie. Oto donoszą z Odessy, iż w tych dniach z portu tamtejszego wysłano kilkanaście tysięcy pudrów cukru do Talienwanu i Port-Arthura.

**KSIĘGARNIA
L. IDZIKOWSKIEGO**
w Kijowie
poleca: (590-20-1)

„SZESNAŚCIE
OBRAZKÓW”
URSYNA
(Jana Zamarajewa).
Cena 1 rb. 20 kop.

H. FRĄCKIEWICZ
drukarnia, litografia i fabryka
ksiąg buchalteryjnych.
KIJÓW, Luterńska (Annenkowska) № 3.
(591-52-1)

PIERWSZA I NAJOB SZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL W Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Byszajewska, róg Pol-
cejskiej. (509)

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń w księgarni
L. Idzikowskiej
Kreszczatik
50, № 29.

KIJÓW

**NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO**
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD
PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486,
przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
**FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI**
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót
asfaltowych, krycia dachów tekurą ogniotrwałą,
przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi
żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian
przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-
cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, scho-
dy, sedesy po cenach umiarkowanych.

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW.

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze
rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce
techników i sporządza kosztorysy (90-25)

— BEZPŁATNIE. —



Amerykański Magazyn Broni

B. WINNER

Kijów, Kreszczatik № 41. (554)

Zawsze w wielkim wyborze: broń angielska, francuz-
ka, amerykańska i belgijska, z łufami ze stali
„Cockerill” i innych fabryk. Cenniki na żądanie.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Ode- sy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Pe- tersburga, Wil- na, Odessy, Lwo- wa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Pe- tersburga, War- szawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa ...	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kos-
metyków, przyb. toaletow. Szklan-
ne wyroby Baccara, szczotki, grze-
bienie, szylkrety. Apt. towary,
chem. przetw., artyk. gospodarcze.

MYŚL. — Niejeden z tak zwanych
krytyków, nie ma wyobrażenia o niczem,
a jednak pisze rozprawy o Nitschem.
(Mucha).

Kijowskie Towarzystwo Rolnicze

na placu zeszłorocznej Wystawy urząda

Szereg Wystaw perjodycznych

a mianowicie: nasion, nierogacizny, bydła, drobiu i ogrod-
nictwa, od d. 15 sierpnia do 1 października r. b.

Szczegółów udziela Biuro Towarzystwa w Kijowie (Kreszcza-
tik № 6). (593)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

STEFAN DUBINSKI.
APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów
do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale
Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Ceny zniżone.
Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

„CONTINENTAL”

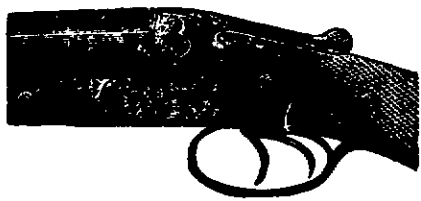
Nasiona:
konieczny, traw, buraków, ro-
ślin pastewnych, przemysłowych,
zboż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI
KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:
krew suszona, gips, pudrety, fo-
sforyty, superfosfaty etc. etc.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się
lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (525b)

Zakład Puzkarski **B. RONGZEWSKI**



Warszawa, Królewska 25.
Poleca wielki wybór broni wszystkich najlepszych europejskich i amerykańskich fabryk, oraz własnego wyrobu, wszystko najnowszych systemów, z lufami wszelkich dziurów, tudzież stalowymi Whitworth'a, Kruppa i Cockerilla, jak również najnowsze pistolety magazynowe Bergmana, Mausera i Borchardta (z kolbą).
Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni.—Ceny niewygórowane—stałe. Cenniki ilustr. wysyłają się na żądanie bezpłatnie. (2001-22-8)

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (5478)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

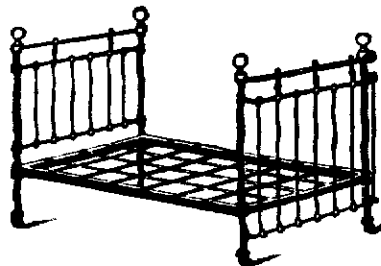
TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka Mokotowska 3.

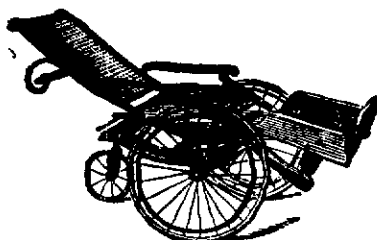
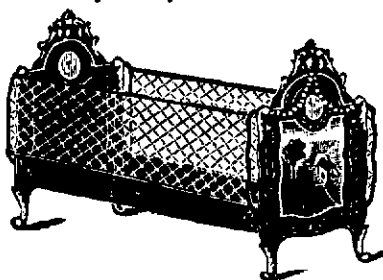
Fabryka wyrobów żelaznych. WARSZAWA.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. **Wózki i Welocypy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagon pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. **Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznic, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwi, herm. do pieców, Ruszty, Prasy do koprow. Urząd. Stajni i Łazni.****

w ŁODZI—Piotrkowska № 81.
w MOSKWIE—Rożdiestwienka, róg Kuznieckiego Mostu, dom Tretjakowych.



Cenniki na żądanie franco.

PÓŁNOCNE
Towarzystwo Ubezpieczeń w Moskwie założone w r. 1872.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że p. Jerzy Epstein w Warszawie nie jest więcej naszym Reprezentantem na Królestwo Polskie i że wydane mu przez nas plenipotencje zostały unieważnione. Jednocześnie mamy zaszczyt donieść, że interesami Towarzystwa w Królestwie polskiem i Kraju północno-zachodnim zarządza nasz Inspektor generalny p. Aleksander Bąkowski, mieszkający w Warszawie przy alei Ujazdowskiej pod № 35, m. 3, i że o zamianowaniu w Warszawie i guberniach Królestwa naszych Reprezentantów oddzielne ogłoszenia nastąpią. (2181)
Dyrekcja Północnego Tow. Ubezpieczeń.

DLA KOBIET NOWA GAŁĄŻ PRACY.

Przy szkole art.-malarzkiej **B. M. WIESIOŁOWSKIEJ** prowadzonym jest przez budowniczego 2-letni kurs rysunku architektonicznego. (Przygotowanie poprzednie nie jest wymagane do wstępu). (5826)
Warszawa, ul. Wspólna 25.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Mięsny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

1-sza Szkoła profesjonalna dla kobiet w Petersburgu

A. J. KOROBOWEJ

założona w 1879 roku, z d. 15 lipca przeniesiona została do nowego mieszkania na Izmajtowski pr. № 31, m. 15 i 18. — Początek zajęć 1 sierpnia. Zapis uczniowie: pensjonarek, pół-pensjonarek i przychodnich odbywa się codziennie od godz. 11--3 pop.—Programy szczegółowe można otrzymać w kancelarji Szkoły. (5863)

Nagrodzona Medalem na Wystawie Artystyczno-przemysłowej 1898 r.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA MERLI BAMBUSOWYCH OTTONA SĄWICKIEGO,

Petersburg, ul. Kazańska № 45, róg Wozniesieńskiego pr.
Przyjęcie obstatunków i sprzedaż gotowych mebli, ornamentowanych i ozdobionych malowaniami na drzewie, marmurze, szkłe, porcelanie, aksamicie i pluszu.

ODDZIELNE GARNITURY:

do bawialni, buduaru, gabinetów damskich, przedpokoi; również szafy lustrzane, biurka, etażerki, kronsteiny, tualety, lustra, parawany, ekrany i inne drobne rzeczy, — a także posiada wielki wybór najrozmaitszych rzeczy z klonu i galwudu do wypalania i pod akwarele, również przyjmuje rzeczy malowane i wypalane do odpoiturowania.

Pracownia podejmuje się umeblowania i dekorowania pokoi w zupełnie nowym stylu. (5864)

W 6-klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim

Anieli Hoene

w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej № 4,

zapis uczniowie tak pensjonarek jak i przychodnich rozpocznie się d. 18 (30) sierpnia, egzaminy wstępne z dnia 20 sierpnia (1 września), kurs nauki 25 sierpnia (6 września). (2181)

WOLMAROWSKI proszek dezynfekcyjny.

Bez żadnego zapachu i usuwa wszelką woń nieprzyjemną. Niszczy nieczystości i obciera je na doskonały nawóz rolny.

Dla rządowych i prywatnych instytucji, oraz pp. handlujących ceny hurtowe.

WOLMAROWSKI PROSZEK DEZYNFEKCYJNY.

DLA DEZYNFEKCYJNY.
dół ściekowych i ustępowych, śmietników, przystanków dla koni i t. d.

Bardzo ważny dla kolei żelaznych, letnich mieszkań, kościołów, szpitali.

Kantor fabryki: Petersburg, ul. Kazańska № 46, m. 12.

Sprzedaż we wszystkich Składach Materjałów Aptecznych.
Cena 2 rb. za pud.

Petersburg, Wielka Morska, dom Turu № 21. (5862)

Leon
i Magazyn Odmia
PRACOWNIA
Auclair

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebne odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. **Nauczyteli buchalterji, ożtonek Akademii paryskiej**

A. N. JANKOWSKI w Rydze.
Warunki, oraz listy próbne, wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. całkowita gwarancja powodzenia. Umlarkowane wynagrodzenie. (5591-26-5)

RUTYNOWANY FACHOWIEC,
specjalista i miłośnik zawodowy (stelmachstwa) w budowie powozów i t. p. lokomocji, posiadający gruntowną praktykę i wieloletnią kwalifikację precyzyjnych tych robót, oraz znajomość rysunków w tym zakresie, czynny i energiczny, — poszukuje stałego miejsca majstra i t. p. w Cesarstwie lub Królestwie. Łaskawe oferty nadsyłać proszę: Miasto gub. Kalisz, poste-restante, okazielowi papierka rubiowego z 1884 r. № 203716. (5824-8-4)

Artykuły i korespondencje, przesłane do „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 31

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 31 „KRAJU”

z dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Drogi Bismarka, przez Tad. Smarzewskiego.

Artykuły bieżące: Skargi ze Słowacji, przez Mól. Reminiscencje, p. J. J.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje «Kraju». Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Z najnowszej poezji polskiej, przez W. F. Nowe dzieło o Dymitrze, jako Samozwańcu (z ilustracjami), p. Stan. Piasyckiego. Iwona, nowela p. Z. Gr. Teatr żydowski we Lwowie, p. A. Ch. Z krainy Zabajkalskiej (z ilustracjami), p. Jana Hgowskiego. W poszukiwaniu André'go. Z postępów biologji (z rysunkami), p. Janusza. Ilustracje: «Judyta», rzeźba Maussmunda. «Od śmierci do życia», z obrazu Leona Putza. Kościół w Batumie. Portrety: J. Eksc. ks. Sylwester Sembratowicz. Dr. Vesolovski.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

DROCI BISMARKA.

Historyk nie powie o nim słowami poety, że umarł, ludzkimi niezdeptanymi stopy, bo upokorzeń dumie jego nie brakło; zgon jego nie wprawił ludów w zdumienie, bo doszedł do lat, w których każda godzina jest zdobyczą, wydartą śmierci; powiedzą natomiast, że gdy ten starzec, usunięty od władzy, złamany chorobą, trawiony pychą, która mu zaciemniała widnokrąg, skonał w otoczeniu rodziny, Europa, przyzwyczajona łączyć jego nazwisko z olbrzymimi katastrofami politycznymi, wysłuchiwała tej oczekiwanej wiadomości z takim przejęciem i skupieniem, jak gdyby ten fakt mógł jeszcze wywołać następstwa ważne i długotrwałe.

Niedawno chowano Gladstone'a. Nad grobem sędziwego anglika nie było mowy o różnicy kierunków politycznych. Nienawisć umilkła dawno. Cicha, słoneczna pogoda, która mu opromieniała ostatnie lata starości, oblała jeszcze swym blaskiem trumnę. Bismark ustąpił z areny dawniej. Namietności miały więcej czasu do ucieszenia się, a jednak w godzinę po śmierci odezwały się znowu chórem. Pełne i niepowszednie musiało być życie człowieka, który się doczekał takiej pieśni pogrzebowej. Gdyby mógł jeszcze słyszeć wszystkie wplecione w nią dysonanse i zgrzyty, nie miałby prawa się gniewać. Zjednywanie serc ludzkich nie było jego celem. Nie wzdrygał się nigdy na odgłos je-

ków i lkań, nie powinien był się spodziwać, iż będzie uczczony harmonijnym hymnem po śmierci.

Patrząc na wrażenie, jakie sprawiła ta śmierć, nie mająca sama przez się politycznej doniosłości, poznajemy, czem był człowiek, którego trumnę świat żegna pomieszaniem głosami uwielbienia i przekleństw. Dziś, kiedy już nareszcie można wypowiedzieć zdanie o całym jego życiu, ciśnię się pod pióro pytanie, w czem tkwi właściwy powód tego wyjątkowego stanowiska, do którego dorósł, jakim czynnikiem psychicznym, jakim właściwością umysłu zawdzięczał to, że wszyscy wielbiciele i wrogowie stawiali go tak wysoko po nad poziomem, na którym umieszczamy współczesnych?

Był niepospolitym, bo obrawszy sobie cel wielki, dążył do niego nieprzerwanie przez wszystkie labirynty, przez jakie Europa od pół wieku przechodzi, a dla dopięcia go poświęcał wszystko, co tylko zależne było od jego woli. Postanowił sobie wynieść dynastję pruską na naczelne miejsce w zjednoczonych Niemczech i nie dał się od tej myśli odstraszyć ani zawiścią innych plemion niemieckich, ani groźną postawą Austrii i Napoleona, ani lekliwością własnego monarchy. Cel był zawsze ten sam, zmieniały się tylko środki. Widzowie, złudzeni pozorami, podejrzewali go nieraz, że zapomniał o śmiałych zamiarach. On był pewny swego. Czy to wówczas, gdy zawiesił konstytucję pruską, czy wtenczas, gdy obdarzył naród niemiecki głosowaniem powszechnem, wszystko, co robił, robił dlatego, bo go zbliżało do mety. Niewzruszona wytrwałość w pogoni za ideałem politycznym, który mu się przedstawiał nie jak znikomy wytwór marzeń młodzieńczych, lecz jak konkretny, wyraźny obraz, nakreślony ręką wprawną i pewną, była najważniejszym z czynników jego powodzenia.

Czynnikiem drugim była umiejętność orjentowania się. Bismark dowiódł czynem, że, chcąc w polityce zwyciężać, trzeba widzieć i wiedzieć więcej, niż widzą i wiedzą inni. W rozbitym, niezgodnym, sprzecznymi prądami miotanym narodzie niemieckim dostrzegł utajoną siłę, która prędzej, czy później miała zespolić rozerwane członki. Obliczył jej do-

niosłość, przewidział, że przemoże ona powiatowszczyznę dworów książęcych, zrozumiał, że kto odda życie na usługi tej siły żywiołowej, tego ona wyniesie wysoko, i powiedział sobie, że tym, kto tę siłę okiełza, będzie on sam, a za narzędzie posłuży mu armja pruska. Skoro korona cesarska jest do zdobycia, niechajże ją zdobywają bagnety pruskie.

Ale obok tych dwóch czynników był jeszcze czynnik trzeci, równie jak one ważny, a rzadziej spotykany. Bismark rozumiał, że aspiracje narodowe można okiełzać, ale że nie można zrobić z nich ślepej niewolnicy dworu pruskiego. Trzeba było z narodem paktować, trzeba było czasem schlebiać mu nawet. Cesarstwo niemieckie stanęło wśród innych państw nie w tej postaci, która najmilszaby była sercu szlachcica pomorskiego, dumnego, iż był pierwszym sługą swego króla, lecz w tej, w jakiej jedynie powstać mogło. To szanowanie przesądów ogółu, to mistrzowskie zużytkowanie popularnych hasel i modnych sentymentów, to wyzyskanie liberalizmu niemieckiego, niezgodnego z całym jestestwem kanclerza, to—najsławniejsza z politycznych kampanij Bismarka. By ocalić istotę rzeczy, umiał zrzucać się mniej ważnych dodatków. Ci, co widzieli, jak się liczył z duchem czasu, nie domyślali się, ile miewał nieraz dla niego pogardy. I oto ten sam człowiek, który umiał być brutalnym do ostatecznych granic, gdy nie przez to nie stawał na kartę, dał światu niezrównane widowisko miłostek junkra pruskiego z mieszczaństwem niemieckim; pokazał Europie, jakich sztuk musi używać mąż stanu, chcąc zapewnić sobie poparcie własnego narodu. Rozczarowanie nastąpiło, bo nadejść musiało, ale okres tych miodowych miesięcy pozostawił wspomnienia, budzące dziś jeszcze tęsknotę w niejednej duszy niemieckiej. Nie wiemy, czy narodzi się kiedyś mąż stanu, który zdoła dokonać rzeczy wielkich, nie kłamiąc nigdy własnemu przekonaniu, nie zniżając się do kompromisów, nie kupując sobie sprzymierzeńców za cenę ustępstw, które w duszy potępia. Bismark nie kusił się o tę sławę. Zaszedł tam, gdzie postanowił, w środkach nie przebiegał, sumienie miał zahartowane.

Żył tak długo, iż mógł się sławą

nacieszyć. Trzeba było przeżyć połowę dziewiątego krzyżyka, by się doczekać tylu pochwalnych zyciorysów, tylu darów wspaniałych, tylu posągów, stawianych za życia. Nie chcemy rozstrzygać, czy dla jego sławy pośmiertnej nie byłoby lepiej, gdyby po wielkich tryumfach wcześniej się był usunął w zacisze i gdyby był umiał zachować się po ustąpieniu, jak człowiek, który nie chce powracać tam, gdzie go nie zapraszają. Tej roli odegrać nie potrafił. Obok zręcznych i szczęśliwych zabiegów, w celu zabezpieczenia dawniejszych zdobyczy przez jawne i tajne przymierza, obok przedsięwzięć takich, jak ochrona robotników od nędzy, lub zagarnięcie ogromnych obszarów podzwrotnikowych, widzimy nieustanne porywanie się na przedsięwzięcia nieudane, widzimy niepohamowaną chęć odnoszenia zwycięstw nad przeciwnikami, których siły często lekceważył, widzimy jakąś furję gnębienia, jakąś chęć olśniewania sfanatyzowanych wielbieli widokiem swej potęgi. Rzeczy można, że po Sadowie i Sedanie pragnął zwycięstw i podbojów bez końca, jak gdyby się lękał, by w okresie pokoju gwiazda jego nie zbladła. W poczuciu strasznej przewagi sił, w przekonaniu, że zwyciężyć musi, zwracał się oczywiście tam, gdzie pruska polityka zaborcza najdawniejsze miała tradycje—zwracał się ku nieszczęśliwym równinom nadgoplańskim. W możność oporu nie wierzył. Nie wątpił, że do tej walki naród swój roznamiętnić potrafi. Sił przeciwnika nie mierzył — może jedyny raz w życiu.

Nikt nie policzył dotychczas krzywd, które żelazny kanclerz wyrządził narodowi polskiemu. Czy historia podoła kiedyś temu zadaniu? Zliczy ona hektary wykupionej ziemi, zliczy tysiące rodzin, szukających chleba na tułactwie, zliczy posady, niedostępne dla Polaków, oraz kary, któremi chłostano duchowieństwo, prasę i kobiety, uczące biedną dziatwę liter na elementarzu polskim; któż jednak oceni, któż obliczy i zważy ogrom złego, jakie nam wyświadczył przez to, iż w umysłach nietylko Niemiec, ale Europy, zaszczerpił odmienne, nowe, urokiem sukcesu ubarwione pojęcia o tem, co godziwe, a co zdrożne, co zasługuje na podziw, a co warte pogardy? Ucisk znany był i przed nim; nie on pierwszy próbował wynaradawiać ujarzmione ludy, nie on pierwszy ludził się nadzieją, że plemię obce można wytepić do szczytu. Jeżeli w poczcie gnębicieli, jakich wogóle znały wszystkie okre-

sy dziejów, Bismarkowi należy się miejsce zaszczytne, to dlatego, iż to, do czego innych pchał instynkt brutalny, on umiał podnieść do wysokości systemu. Bismark stworzył teorię ucisku, a świat, olśniony powodzeniem wynalazcy, uznał, że to doktryna rozumna i słuszna.

Poprzednicy Bismarka przyznawali się zaledwie półgłosem do tego, co on z dumą ogłaszał światu z mównicy sejmowej. Starano się niegdyś taić przed wzrokiem innych ludów to, co obmyślano na szkodę jednego z nich. Postępowano okrutnie i bez sumienia, ale wstydzono się tego. Hypokryzja była maską, bez której nie śmiano pokazywać się sąsiadom.

Bismark maskę odrzucił między zużyte graty starej szkoły. Obludę zastąpił cynizmem. Wstyd zniknął. Między uczuciami, wypełniającymi duszę współczesnego męża stanu, niema na to uczucie miejsca.

Gdy Makbet zabił sen, bór ruszył się z miejsca. Czy ten, kto wstyd zabił, dopuścił się zbrodni mniejszej? Przyroda nie oburzyła się, a ludzie przyklasnęli. Pokazało się, że nowy system upraszcza sprawę ogromnie, to też z zadziwiającą szybkością umiano pogodzić się z tem, czem się gorszono wczoraj.

Deptał, znęcał się i uragał. Zapomnieć nie możemy, bo ból zbyt jest silny; nienawidzić musimy samą pamięć, bo walkę, którą rozpoczął, toczyć będziemy dalej. Lecz ani ból, ani uczucie krzywdy, ani nienawiść nie zamać nam sądu, gdy przyjdzie oceniać to, czem Bismark był dla swego narodu. Można nas pokonać i złamać, można ręką świętokradzką bezcześcić nasze świętości; władzy myślenia i sądenia odebrać nam już nie można. Nie jesteśmy pijanymi helotami, którzy ku ucieście uczujących spartanów miotali bezsilne złorzeczenia. Kto zdziczał do tego stopnia, iż go cudza niedola bawi, niech się naigrawa z tego, co widzi na niwach wielkopolskich; my do urągawiska powodu mu nie damy. Z godnością umieliśmy upominać się o nasze prawa; z tą samą godnością potrafiemy zdać sobie sprawę z tego, co wrogowie nasi Bismarkowi zawdzięczają. Żądał od narodu ofiar wielkich, ale wzamian odmierzał mu sowicie. Nie popadniemy w małostkową zawiść; nie zamykamy oczu na to, co widoczne dla wszystkich.

Dla pokolenia, które wyrosło, mając przed oczyma potęgę zjednoczonych Niemiec, niepodobieństwem jest niemal uprzytomnić sobie, czem było

życie wewnętrzne narodu, który w nauce i poezji, w rolnictwie i przemyśle był dla sąsiadów wzorem. Wojna jednego szczepu niemieckiego z drugim nie uchodziła w pojęciu ogółu za wojnę domową. Na rozkaz panującego broń bawarska mierzyła ochoczo w szeregi nadreńskie; działa saskie gotowe były burzyć miasta badenkie lub wirtemberskie. Młodzieńcy, którzy wczoraj zasiadali na tej samej ławie uniwersyteckiej, których łączyły te same wspomnienia, którzy wychowali się, słuchając tych samych pieśni, legend, tradycji, szli na siebie z bagnetem w rękę, bo potok, dzielący ich wioski rodzinne, stanowiął zarazem granicę między dwoma państwami. Niemcy wierzą dziś, że wojny takiej już nie będzie. Ostatnią stoczył Bismark, by krwią zlepić odłamy, które dobrowolnie zrósć się nie chciały. Nad trupami zabłyśnięła doba jedności niemieckiej, a podzwonne zapłaciły ludy obce, nad którymi jedność ta ciężkim miała zawisnąć obuchem.

Tłómaczenie niemcom, że źle wyszli na tej olbrzymiej przemianie, byłoby poniżajacem dla nas, bo byłoby nieszczerem. Nie udawajmy, że jesteśmy jednym z tych ludów, które nie mogą pojąć, czem jest zjednoczenie narodowe, czem jest zespolenie sił, jakie szereg wieków wytworzył.

Dajmy więc pokój dowodzeniu, że lepszą była dla Niemiec epoka, w której landgraft heski sprzedawał rekrutów niemieckich Anglikom, lub, że wznioślejsze uczucia napelniały pierś niemiecką wówczas, gdy królowie i książęta korzyli się w prochu u stóp korsykanina, a ci, co myśli narodowej wskazywali drogę, nie wiedzieli sami, czy oburzać się na samowolę najezdźnika, czy też błogosławić jego grenadjerów, druzgocących jednym uderzeniem kolby spróchniałe trony, zbutwiałe prawa pańszczyzniane i pordzewiałe narzędzia tortur. Jak na lutni Wallenroda nie było struny wesela, tak na lutni największych poetów niemieckich nie było tej struny, która powinna drgnąć sama, gdy wiatr przynosi z pobojuwiska odgłos zwyciężkich okrzyków wroga. Czy może każemy niemcom modlić się o powrót tych czasów, w których rządy więziły po starych zamkach najlepszą część młodzieży? Nie! Powrotu do stanu, jaki istniał przed utworzeniem cesarstwa, naród niemiecki nie pragnie. I czyż my właśnie, my, cośmy przed innymi pojęli i do ideału podnieśli ideę życia narodowego, mamy się temu dziwić?

Nie wmawiajmy tego w siebie i w innych, bo nam nie uwierzą.

Zamiast pocieszania się utopją, że jedność narodowa była dla Niemiec nieszczęściem, uczmy się z dziejów wroga, jak się narody dźwigają i czem oplacają chwile świetności. Niemcy zrosły się i spotęźniały, bo gdy znalazł się człowiek, który skryte marzenia narodu potrafił przyoblec w ciało, przebaczyły i zapomniały mu wiele, a gdy przystąpił do dzieła, nie szczędziły ani krwi, ani mienia. Niemcy stały się tem, czem są dzisiaj, bo zrozumiały, że wielka zjednoczona ojczyzna nie może w rzeczywistości wyglądać tak, jak wyglądała w rozgorączkowanej wyobraźni młodzieńczej, lecz tak, jak ją z materiału, nagromadzonego przez pokolenia, wykroić zdoła miecz wodza, kierowany myślą wielkiego polityka. Niemcy są dziś potęgą, bo miały Bismarka; ale on nie byłby osiągnął tylu bałwochwalczych pochwał i tylu złorzeczeń na swą głowę, gdyby nie był synem narodu, który mu działać pozwolił.

Tad. Smarzewski.

SKARGI ZE SŁOWACJI.

II.

Trnawa, w czerwcu.

Z Prezporku udałem się do Trnawy¹⁾ (Tirnavu—po madjarsku: Nagy Szombat). Piękny i żyzny kawał kraju przebiega kolej, wkraczająca w dolinę rzeki Wagi. Jest to szlak ku Trenczynowi przez Spiż do Koszyc. Od brzegów Dunaju wychodzą „małe Karpaty“, zwane także „Białemi górami“, które wciąż coraz wyżej wzrastają, przybierając następnie nazwę „Beskidów“. Środkiem węgierskiej kotliny, przerywanej pagórkowatemi przestrzeniami ziemi, rozkładają się dwie niezmierne równiny. Mniejsza z nich: południowo-wschodnia, rozpościera się we wschodniej części żupy prezporskiej, a na tej równinie niedaleko „małych Karpat“, około 5 mil odległości od Prezporka, w kierunku północno-wschodnim, w ziemi urodzajnej i ładnej znajdowała się, wedle podania, już w szóstym stuleciu mała osada, zwana dziś „Trnawą“, a będąca jednym z najdawniejszych wolnych miast królewskich Słowacji. Wedle wiarogodnych latopisów, była Trnawa już w siódmym stuleciu wcale pokaznym miastem zachodniej Mezji, do której między innymi należała także i górna Panonja, przydzielona do biskupstwa nitrzańskieg, które znowu podlegało archidiecezji Loreto w Górnych Rakuzach. W Trnawie założona była pierwsza wszechnica królestwa węgierskiego, którą mniej więcej przed stu laty przeniesiono do Pesztu. Tu przebywał prymas węgierski po zajęciu Granu przez Turków. Miasto ma świetną dziejową przeszłość za sobą. Obecnie podupadło zupełnie, a tylko wspaniałe kościoły i kilka innych gmachów publicznych świadczą o

minionym blasku i dawnej świetności. Miasto liczy teraz około 12 tys. mieszkańców. Mało bardzo w niem ruchu, a właśnie dziś, gdy w jego mury przybyłem, z powodu szabasu drzemie ono zupełnie w skwarze palących promieni słonecznych. Na długiej ulicy, uposażonej w jednostajne domy przyziemne, wiodącej z dworca na rynek, prawie nikogo nie widać. Sklepy niemal wszystkie zamknięte, tylko, tu i owdzie, otwarty chudopacholczy kram chrześcijański. Na trotuarze śpi literalnie przekupka przy czereśniach, w bocznej uliczce, w zaimprovizowanej kałuży pluśkają sobie najswobodniej kaczkę, a środkiem ulicy chodzą rogate krowy, rycząc sielankowo i pobrzękując głuchym tonem dzwonka z blachy żelaznej, kolyśzającym się na szyi. Przed „kavehazem“ (kawiarnią) siedzi jakiś poczciwiec, rozebrany do koszuli i śpi z fajką w ustach i z jakimś dziennikiem madjarskim w ręku. Fajka wypada mu z ust i tłucze się, on tnie drzemkę dalej. Wszystkie napisy na sklepach madjarskie, chociaż okolica wyłącznie słowacka. Nawet niema „Prodeju muki“, a i „gorzałka“ strzela z napisu na tablicy szynku madjarskiem „koralka“. Kupcy, jak widać, lekceważą chłopów słowackich, którzy są ich główną podporą. Na rynku uderza piękna starożytna wieża, formalnie wyskakująca z ram otaczającej ją sielanki małomiasteczkowej. Ale ta część miasta ma zupełnie inny wygląd—tu kawałeczek istotnego miasta z tłem dziejowem. Widać dwa wspaniałe starożytne kościoły, gmach pałacowy, gdzie mieściła się wszechnica, i drugi, gdzie przebywał arcybiskup z kapitułą. W kościołach w marmurze rzeźbione nagrobki historycznych osobistości. Domy wysokie, z gotyckimi ozdobami, ulice wąskie, brukowane, jak gdyby cząstka krakowskiego śródmieścia, przerzucona tu z poza Karpat.

Pytam po niemiecku jakiegoś jegomościa, który mi wchodzi w drogę: gdzie tu mieszka adwokat Vesolowski? ale zamiast zrozumiałej odpowiedzi, otrzymuję madjarskie ofuknięcie z *teremetem* i splunięciem na ziemię, z czego rozumiem tylko jeden wyraz z największą złością wykrzyknięty: *panslav!* Teraz dopiero zrozumiałem rzecz. Szowinistę madjarskiego podrażniło samo brzmienie nazwiska tutejszego przywódcy ludu słowackiego, z którym pragnąłem się zobaczyć. Syn Arpada, z podniesioną dumnie do góry głową, z której wysterczały długie wąsy, poszedł dalej, ale wciąż się oglądał za mną, rzucając wściekle spojrzenia. Od jakiejś poczciwej kobieciny słowackiej dowiedziałem się nareszcie adresu p. Vesolowskiego. Ta rzekła mi:

— Oj, dobry to pan, daj mu Boże zdrowie. Nie gardzi najbiedniejszym, a do każdego, choćby dziecka, mówi grzecznie i po naszymu, po słoweńsku. Teraz nawet założył bank dla naszych ludzi. Będzie panu rad, bo pan także tak jakoś jakby po naszymu mówi. Mieszka w tym samym domu, gdzie jest bank słoweński. Jak pan pójdzie tą ulicą prosto, potem koło tego domu czerwonego na prawo, to potem zaraz trzeci dom po lewej stronie.

Choć drogowskaz był nieco pogmatwany, trafiłem. P. Vesolowski—lud miejscowy wymawia jego nazwisko zupełnie po polsku „Wesołowski“—był mi istotnie rad, przyjmując mnie z prawdziwie słowiańską gościnnością. Zamieszkuje wła-

sny jednopiętrowy ładny dom, gdzie na dole mieści się założony przez niego przed rokiem „Bank słowacki“, ułatwiający mianowicie kredyt gospodarzom wiejskim, których zdzierają wogóle lichwiarze. P. Vesolowski mniej rozpacza, a działa dodatnio i pożytecznie. Lud garnie się bowiem do tego zakładu, który czyni go mniej zawisłym od obcych. „Ludowa banka“, jak opiewa urzędowa nazwa, rozwija się bardzo pomyślnie, chociaż powstała z małego, udziałami zbranego kapitału. Miałem zamiar zabić u niego co najwięcej godzinę, tymczasem odwiedziny trwały prawie sześć godzin, do późnego wieczora, tak, iż o włos tylko nie spóźniłem się na pociąg. A w jego, i jego uprzejmej małżonki towarzystwie upłynął mi czas nader szybko. Rozmawialiśmy niemal o wszystkim, co dotyczy Słowacji. O węgierskiem stronnictwie katolickiem wyraził się prawie tak samo, jak p. Stefanowicz.

— I to stronnictwo—mówił—jest przede wszystkim madjarskiem, takim samem właściwie wobec nas, jak i inne. Jest ono tylko łagodniejszym w postępowaniu i przeciwne bezprawiom, popełnianym przez rząd i liberalne stronnictwo. Nasz lud, który, jak wszystkie ludy słowiańskie, jest może aż do przesady religijnym, ma uo tego stronnictwa, w którym są księża, zaufanie, i daje mu swe głosy przy wyborach. Gdyby przy wyborach nie było nadużyć i gwałtów, od Prezporka do Koszyc nie wyszedłby z urny wyborczej ani jeden madjar. Z drugiej strony trzeba przyznać, że stronnictwo to, zbliżając się do naszego ludu, zbudziło go trochę z letargu. Nasi katolicy byli nadzwyczaj ociężały i nieudolny. Trzeba i o swoich mówić prawdę. Ruchliwsi byli nasi protestanci, ale obecnie dotknął ich rządciosem, znosząc słowacki dystrykt protestancki w Prezporku.

P. Vesolowski zapatruje się na położenie narodowe ludu słowackiego mniej pesymistycznie, aniżeli słowacki przywódca w Prezporku. Ruch narodowy pod względem językowym coraz szerszem płynie korytem, pomimo strasznej madjaryzacji w szkołach.

— Nieludzkie represje—rzekł—nie nie pomagają, owszem, przeciwny osiągają skutek. Słowacy rozszerzyli się po całych Węgrzech. Niema w Węgrzech całych prawie żadnej żupy (komitatu), w którymby Słowaków nie było. Są wsie słowackie w środkowych, a nawet w dolnych Węgrzech, jak Czaba, Szarwas, które posiadają więcej niż 30 tys. ludności.

Następnie dodał:

— Zresztą czerpiemy otuchę w Słowiańszczyźnie wielkiej, „velkomožnej“, w słowiańskiej wzajemności. My wszyscy razem stanowimy całość. Tylko niestety wzajemność słowiańska istnieje jeszcze więcej w teorii i tym sposobem dzieje się, że jeden mało troszczy się o drugiego, lub nawet jeden wie dzie spór z drugim na widoczną korzyść spólnego wroga. Co prawda, jesteśmy naszej niedoli w wielkiej części sami winni. Wszyscy mamy jednakowe błędy: brak subordynacji, karności, zgody, nadto wybujały indywidualizm, dzikie instynkty, które panują nad rozumem. Te instynkty są bardzo rozwinięte. Z nich rodzi się hardość, egoizm, tak iż każdy ma się za lepszego, a drugiemu gardzi i poniewiera. Widzę to na naszym nieszczęśliwym ludzie. Mówi on: „Ja sem slovak!“, a temu „slovakowi“

¹⁾ Patrz ilustracje w Dziale lit. art. „Kraju“.

nikt nie jest równy. Naprzykład hanaka, który pod każdym względem stoi wyżej, ma on za nic. U niego słowak więcej nawet, jak polak lub rosjanin.

Potem mówił:

— Codziennie błagamy Boga, żeby się nareszcie zakończył wielki spór polsko-rosyjski. W tem leży największe nieszczęście i niebezpieczeństwo całej Słowiańszczyzny. Jesteśmy mocno przekonani, że gdy się ten spór skończy, a skończyć się musi, zacznie się dla wszystkich ludów słowiańskich nowy okres szczęścia, braterskiego zbliżenia się, a więc rozkwit naszej potęgi, która polega tylko na zjednoczeniu. Polska potrzebuje Rosji, Rosja Polski. Wszak widzimy, że Niemcy prą przedewszystkiem całą siłą na polaków i nad Dunaj. Niemcy już pożarły kolebkę Polski. Któż może dać polakom skuteczniejszą obronę przed niemcem, kto może Polskę odszkodować na niemcach, jeżeli nie Rosja? Nad wszystkim góruje sprawa rusko-polska. Kto ma Karpaty, ma Dunaj i Bałkany, wszystko to słowiańskie. Posłuchaj pan, jak pięknie pisze o słowiańskiej wzajemności nasz „baśniarz“ (poeta) Holly:

„Ba wszem, ked watsza wzajemnost prijde k Slovakom

Jak uz prihazi witala,

Aj Wisla, aj sziroka w toku Volga i Drawa i Sawe
Mnia o myni znat budu spiewy.

Ten sam poeta słowacki oplakuje z rozdartem sercem wygubienie słowian aż hen gdzieś w Anglii, Francji, Hiszpanji, nawet Ma'j Azji, a p. Vesolowski pokazał mi, co więcej, starą książkę jakiegoś słowackiego filologa — nazwisko wypadło mi z pamięci — w której ten dowodzi niemal tożsamości języków słowiańskich z gwarą—Homera!

Jest w tem wszysztkiem gruba przesada, ale tłumaczy ją wyjątkowo rozpaczliwe położenie ludu słowackiego.

Następnie przedstawił mi gospodarz swej żonie, czarującej istotnie wdziękami, a uprzejmej nad wszelki wyraz. Pani Wesolowska, równie jak jej szanowny małżonek, miłuje nad wszystko swój lud i zajmuje się wszystkim gorąco, co słowiańskie. Zna także cokolwiek piśmienictwo polskie. W salonie leżą na stole bogato oprawne dwa spore tomy „Sobrane spisy basnické“ Hviezdosława (Pawła Orsaga), najlepszego z żyjących słowackich poetów, następnie oryginalny słowacki romans Eleny Marotka-Solteszowej p. n. „Proti Prada“, jako też niektóre książki, wydane przez trnawski „Spolek św. Wojciecha“, zawiązany w r. 1870, a obecnie posiadający 6 do 7 tysięcy członków, płacących rocznie jednego guldena. Stowarzyszenie wydało już 80 ludowych książek, między innymi także i szkolne — wydaje rocznie po 3 książki. Obecnie posiada w gotówce 100 tys. zir. kapitału zakładowego.

Mól.

ECHA ZACHODNIE

Wiedeń, 5 sierpnia.

[Konferencje ministrów. Ordonanse?].

△ Jutro rozpoczną się tutaj ponowne rokowania pomiędzy hr. Thunem i p. Kaizlem, a ministrami węgierskimi bar. Banffym i Lukaczem, i to na podstawie propozycji, które ułożył wspólny minister skarbu Kallay i na które zgodził się cesarz. Chodzi głównie o to, aby

przeprowadzić prowizoryczne przedłużenie ugody handlowej i celnej na cały rok przyszyły, lub przynajmniej na jego pierwszą połowę. W roku zeszłym bar. Banffy nam proponował prowizoryczne przedłużenie ugody na 2 lub 3 lata. Rząd austriacki na to nie przystał, i wtedy Banffy z upoważnienia cesarza i króla w sejmie węgierskim (w ostatnich dniach grudnia) złożył deklarację, że ugoda przedłużoną będzie prowizorycznie na rok jeden (bieżący), gdyby zaś w ciągu tego roku ugoda 10-letnia nie została zawarta w drodze parlamentarnej, rząd (węgierski) wniesie w sejmie projekt utworzenia samodzielnego węgierskiego obszaru celnego, czyli zerwanie unji handlowej i celnej z Austrią. Sejm węgierski, uchwalając prowizoryczne ugody na rok bieżący, wcielił do odnośnej ustawy swą deklarację rządową. Ona więc obecnie tworzy ów pentagram, który zabrania p. Banffemu przystać na nowe prowizorium przy pomocy § 14 w Austrii. P. Kallaya, który wyszedł z obozu konserwatywnego i pozostał w blizkich stosunkach osobistych tak z Apponyim, jakoteż z banem hr. Khuen-Hedervarym, w Węgrzech podejrzują, że pracuje nad usunięciem bar. Banffego, jako głównej przeszkody prowizorycznego przedłużenia ugody. Na tem tle jutro rozpoczną się rokowania ministrów, prawdopodobnie pod prezydencją hr. Gołuchowskiego, który dziś wraca z Paryża.

Obiegają tutaj ciągle pogłoski o blizkiem pojawieniu się dekretu cesarskiego, ogłaszającego przywrócenie dla Izby poselskiej trybu wyborczego z przed r. 1873, według którego posłów wybierały sejmy krajowe, przy zachowaniu jednak nowej piątej kurji powszechnego głosowania. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że dekret taki naruszałby stanowczo konstytucję, co dziś uznaje także staroczeski „Hlas Naroda“. Ale prócz tego samo przywrócenie trybu wyborczego z przed r. 1873 nie gwarantuje bynajmniej większości słowiańskiej. Wiadomo, że od r. 1861 do 1873 w Izbie, wybieranej przez sejmy krajowe, stanowczą przewagę posiadało niemieckie stronnictwo centralistyczne, i że dopiero w Izbie, wybieranej bezpośrednio, powstała większość autonomistyczna r. 1879. Dla słowenów w Styrii, Gorycji i Istrii, dla Czechów na Morawach, dla polaków i Czechów na Szlązku—przywrócenie ustawy wyborczej z przed r. 1873 oznacza niemal wykluczenie z Izby poselskiej. To też słoweńskie dzienniki protestują już przeciwko przywróceniu owego trybu wyborczego. Zaś „Narodni Listy“ dowodzą dziś, że nie wystarcza przywrócić wybór Izby poselskiej przez sejmy, lecz trzeba równocześnie zmienić—zawsze na podstawie § 14!—ordynacje wyborcze sejmów krajowych. Trzebaby więc całą pracę konstytucyjną rozpocząć *ab ovo*, od r. 1860, a może nawet od r. 1848. Tymczasem 37-letniej epoki konstytucyjnej przy najlepszej woli niepodobna naraz zmasać, jakby gąbką obojętny napis na tablicy szkolnej. To też wszystkie te pogłoski o nagłym i stanowczym przewrocie ustroju konstytucyjnego przyjąć możemy tylko z wytrwałym sceptycyzmem.

Unus.

Lwów, 6 sierpnia.

[Śmierć kardynała Sembratowicza].

△ Po długich męczarniach i męźnej walce ze śmiercią organizmu nader od-

pornego, wydał przedwczoraj ostatnie tchnienie kardynał-metropolita Sembratowicz. Zgon tego księcia kościoła jest nietylko najważniejszym wypadkiem tygodnia chwili bieżącej,—jest on wypadkiem politycznym w całym słowa znaczeniu.

Nietylko bowiem ubył Rusi galicyjskiej znakomity przewodnik duchowny, mąż wielkiej zacności, niepospolitego serca, wiedzy i charakteru; ubyla całemu krajowi jednostka ogromnej wartości, indywidualność o wybitnych, a niezmiernie dziś cennych i sympatycznych dla naszego społeczeństwa znamionach.

To też w żałobie rusińskiej kapituły bierze społeczeństwo nasze udział nadzwyczaj żywy, powszechny, szczerzy i *solidarny*. Najlepiej, najwymowniej o tem zaświadczyć mogą głosy opinii publicznej to wszystko, co przy tej smutnej sposobności wypowiedziały krajowi prasa, *właścista polskie* jej organy.

Z każdego z nich bije prawdziwy a głęboki żal za człowiekiem znanym z zacnej działalności, zasług wiekopomnych, wobec rozwoju Rusi galicyjskiej pod względem religijno-narodowo-kulturowym i wobec ustalenia stosunku jej do polskiej Galicji na gruncie wzajemnej wyrozumiałości i ustępstw, zgody i miłości bratniej.

Zegnają one s. p. kardynała, jako wspaniałego orędownika polityki ugodowej, pojednawczej, w najrozumniejszym i najszlachetniejszym stylu; jako jednego z tych ludzi, których dzieła przetrwają stulecie. Chociaż więc metropolita Sembratowicz zakończył już żywot doczesny, duch dążności jego żyje i żyć będzie w naszym kraju, coraz więcej cenniony, coraz lepiej rozumiany, coraz szerzej uznawany za niezbędny, za konieczny dla wspólnego dobra i przyszłości obu narodów. Pracując w tym duchu, odnajdą rusini galicyjscy jedyną, właściwą dla nich drogę, na której mogą ustać dotychczasowe waśnie i kolizje, biedy i kłopoty rusińskiego ludu, na której ręce rusińskie i polskie spotkać się muszą. Tę drogę s. p. kardynał wskazywał przez całe swe życie z całą siłą przekonania; ją starał się ciągle torować i ulepszać, nie zważając na wszelkie, najbrutalniejsze nawet objawy przekonań odmiennych. Praca jego w tym kierunku i niezmiordowane wskazówki pozostaną dla kraju najdroższą po zmarłym dostojniku spuścizną...

W czasie, kiedy Stolica Apostolska odznaczyła ks. Sembratowicza godnością kardynalską, „Kraj“ podał głównejsze daty z biografji nominata. Dziś więc, zamiast je powtarzać, uważałem za właściwsze skreślić wrażenia, jakie zgon metropolity wywołał wśród dziennikarstwa i ogółu naszego.

Prawdan.

Kraków, 6 sierpnia.

[Statystyka chłopów-kryminalistów. Namiestnik w Krakowie. Nowe stronnictwa. Następstwa stanu wyjątkowego. Nowe «Rady» wiedeńskie. Rozmaitości].

△ Mieszkać w lecie w rozpalonym, brudnym, cuchnącym Krakowie — to już niemal poświęcenie. A cóż dopiero mieszkać i sądzić, sądzić, sądzić. Nietylko w Krakowie jednak wymierzają sprawiedliwość tym setkom obalamuconych, którzy teraz właśnie najpotrzebniejsi byliby przy sierpie i kosie.

W obwodzie sądu krajowego krakowskiego z ośmuset chłopów, aresztowanych pro-

wizorycznie, zatrzymanych było w kryminalach około 150. W kryminalach tarnowskim zatrzymano około 60. W obwodzie sądowym nowo-sądeckim z tysiąca aresztowanych zatrzymano około 250. W obwodzie jasielskim z 500 aresztowanych zatrzymano około 150. Mniejsze liczby znajdujemy w obwodach rzeszowskim, sanockim i przemyskim — na ogół biorąc około tysiąca ludzi siedziało do niedawna w kryminalach, oczekując spraw i wyroków sądowych, obecnie znaczna część ich już dowiedziała się o swym losie i odsiada po więzieniach kilkumiesięczne przeważnie kary, obostrzone postami.

Pan namiestnik bawił u nas pół dnia, widział wystawę w Sukiennicach, widział Mickiewicza, był na mszy u Panny Marii, — ale nie po to przecież zatrzymywał się w Krakowie, jadąc do Wiednia do hr. Thuna, czy też Nicht-Thuna, jak go tam nazywają. Podróż namiestnika intryguje nas z tego względu, że wiążemy z nią rozmaite kombinacje co do utrzymania dalszego, albo też co do zniesienia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Tym ostatnim, wobec nieprzerwanej żadnymi zaburzeniami ciszy, przepowiadamy już krótki żywot i życzymy sąsiadom naszym limanowskiemu i sądeckim, żeby usunięto jak najprędzej miecz katowski, wiszący ciągle nad ich głowami dlatego tylko, że mieszkają tam, a nie gdzieindziej.

Nadzieję zniesienia sądów doraźnych pocieszać się muszą narazie mieszkańcy obwodów wymienionych, nie poczuwający się do żadnej winy w przeszłości i w teraźniejszości. Bo co do przyszłości — to dla każdego jest ona zawsze wątpliwą. Nie przewidywał zapewne kilka dni temu jeszcze swego losu ów młody obywatel limanowski, p. K. Rozwadowski, który, zapomniawszy widocznie nie tylko o sądach doraźnych, ale i o całym świecie, strzelał do żołnierza, amanta swej służącej. Sprawa ta, budząca powszechnie współczucie dla człowieka, niczem dotychczas nie splamionego, bierze obecnie obrót o tyle dlań korzystniejszy, że ranny żołnierz podobno wyzdrowieje.

Co do stanu wyjątkowego, to nie jest on, jak się pokazuje tak straszny, jakim go malują socjaliści. Wprawdzie nikomu też nie zaaplikowano w tak gwałtowny sposób przymusowej tej kuracji na chorobę polityczną. Nie przepuszczono nawet — jak donosi „Djabeł“ — sławnemu Wickowi-Socjalikowi, ale nie konfiskują przynajmniej dowcipnych jego kronik tygodniowych. Po za socjalistami jednak stan wyjątkowy nie jest oczywiście skutecznym antidotum przeciwpolitycznym, skoro, pomimo jego istnienia, powstaje nowe stowarzyszenie w Krakowie, rozsławiające właśnie „program stronnictwa katolicko-narodowego“. Program ten jest tak obszerny, że nie możemy przytoczyć go tu w całości. W skład jego wchodzi żądania zasadnicze ogólne, a także żądania reform administracyjnych, agrarnych, przemysłowych i handlowych, reform w zakresie szkolnictwa i spraw robotniczych. O ile sądzić można z tego „projektu“ programowego, został on wypracowany w duchu zasad krakowskiego klubu konserwatywnego, a także w duchu istniejącego już od pewnego czasu związku krajowego stowarzyszeń katolicko-robotniczych.

Jesteśmy już tak „zblazowani“ na punkcie programów, a więc większej lub mniejszej ilości słów i chęci, że, pomimo let-

niej posuchy wrażeń, nie czujemy się zbyt przejęci tym nowoorganizowanym zastępem sił, nie od dziś zresztą znanych, tem bardziej, że o rozwiązaniu parlamentu nic pewnego nie wiemy jeszcze, a więc i o nowych wyborach, kiedy to uczymy się dopiero oceniać praktycznie nowe stronnictwa i organizacje, a zwłaszcza nowych kandydatów na mandaty.

Tymczasem, o ile domyślić się można z niejasnych jeszcze symptomów, stan wyjątkowy pociągnie za sobą pewne nieoczekiwane następstwa, a mianowicie zbliży i skonsoliduje zwalczające się dziś wzajem stronnictwa skrajne — socjalistów i stojałowczyków. Wspólna bieda osłabiła już widocznie wzajemną niechęć ks. Stojałowskiego i p. Daszyńskiego, interesy partijki zwiążą ich może na nowo. Ostatni artykuł p. Daszyńskiego w „Przyjacielu Ludu“, pomimo ostrej krytyki działalności i osoby ks. Stojałowskiego, zawiera jednak ustępy, dające wiele do myślenia, w kierunku wspólnej akcji paru stronnictw ludowych.

Z pewną otuchą śledziliśmy przebieg posiedzeń inauguracyjnych najprzód nowej rady przemysłowej, następnie rady rolniczej w Wiedniu, obejmujących sferę podstawowych interesów całej monarchji i krajów pojedynczych, a wolnych od wszelkiej polityki, jak to zaznaczył młody minister rolnictwa bar. Kast. Niestety, słaba to otucha wobec bezwładności austriackiej maszyny państwowej i sparaliżowania parlamentu, bez którego najsmądziej i najpotrzebniejsze pomysły i projekty zostaną tylko projektami.

Gościnność „Słowa Polskiego“ dla przywódców dwu partijki politycznych — p. Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego (która, nawiasem mówiąc, zwiększyła jeszcze zastępy jego prenumeratorów), stanowi w dalszym ciągu powód do ostrej krytyki w prasie i w społeczeństwie. „Zbudziliśmy osy — powiada „Słowo“ — cóż dziwnego, że bzykają, przecież to osy“. Inaczej zapatruje się na tę kwestję dobry znawca spraw tutejszych — ks. Badeński. Zwraca mianowicie uwagę na dotychczasowe następstwa uprzejmego ignorowania ruchu socjalistycznego przez ogół i przez dzienniki; przez tych nawet, którzy przedewszystkiem, walcząc z nim, powinni byli wiedzieć, z kim mają do czynienia.

Po interesujących wystawach w szkołach artystycznych kobiecych i męskiej, świadczących korzystnie o kierownikach i młodzieży, mamy trwającą dotąd wystawę plakatów artystycznych. Są one tak ładne i zachęcające, że aż złość bierze, że nie mamy o czem tak pięknie światu ogłaszać. W teatrzyku letnim robi furorę, a więc i kasę wodewil p. K. Krumłowskiego: „Królowa przedmieścia“.

Zręda.

△ Poznań. Program VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się miał odbyć w Poznaniu od d. 1 do 4 sierpnia r. b., opuścił prasę w formie obszernej broszury. Program daje szczegółowy obraz prac zjazdu. Zjazd podzielony został na 20 sekcji, mianowicie na sekcje: dla medycyny teoretycznej, dla higieny i medycyny sądowej, dla medycyny wewnętrznej, neurologji i psychiatrii, dla dermatologii i chorób wenerycznych, dla rynolaryngologii i otjatrii, dla pedjatrii, dla chirurgji, dla ginekologii, dla okulistyki, dla dentystryki, dla prasy lekarskiej polskiej, dalej na sekcję rolniczo-przyrodniczą, weterynaryjną, matematyczno-fizyczną, chemiczną i farmaceutyczną, geologiczną

botaniczną. Liczba odczytów wnoszących miała 287. Z tych na posiedzeniach ogólnych ogłoszonych było około 7, w sekcji dla medycyny wewnętrznej 31, w sekcji dla higieny i medycyny sądowej 14, w sekcji dla neurologji i psychiatrii 14, w sekcji dla dermatologii i chorób wenerycznych 5, w sekcji dla rynolaryngologii i otjatrii 10, w sekcji dla pedjatrii 10, w sekcji dla chirurgji 57, dla ginekologii 24, dla okulistyki 25, dla dentystryki 4, dla prasy lekarskiej polskiej 9, dla sekcji rolniczo-przyrodniczej 1, dla weterynaryjnej 3, matematyczno-fizycznej 2, chemiczno-farmaceutycznej 4 i geologiczno-botanicznej 6. Nadto odbyć się miały wspólne posiedzenia dla medycyny wewnętrznej i teoretycznej (10 wykładów), dla medycyny wewnętrznej i chirurgji (2 wykłady) i wspólne posiedzenia dla wszystkich sekcji (4 wykłady). Do chwili zamknięcia prac zarządu nadesłało 79 prelegentów autoreferaty swoich wykładów. Ze zjazdem miała być połączona wystawa przyrodniczo-lekarska, podzielona na 6 działów, mianowicie na dział literatury przyrodniczej i lekarskiej z ostatnich lat dziesięciu, dział higieniczny, nauki lekarskiej, środków spożywczych, balneologii i różnych wyrobów chemicznych, oraz nauki przyrodniczej. W dziale nauki lekarskiej miał być wystawiony przez centralną drogę pp. Czepczyńskiego i Śniegockiego aparat roentgenowski najdoskonalszego systemu. W innych działach byłyby reprezentowane obok polaków miejscowych, także kilka miejscowych firm niemieckich. Do obszernego programu prac dołączył zarząd dodatek, obejmujący całą korespondencję, dotyczącą zakazu zjazdu.

Przeciwko zakazowi odbycia zjazdu w Poznaniu, wniosło grono galicyjskich uczonych protest, podpisany przez b. prezesa Akademji prof. Majera, prezesów towarzystw lekarskich, profesorów uniwersytetu i t. d. Protest kończy się słowami:

„Mamy prawo i obowiązek upomnieć się o krzywdę u rządu naszego austriackiego. To nie jest żadnym mieszanym się w atrybucje wewnętrzne obcego państwa, lecz prostym żądaniem praw równych dla wszystkich poddanych państwa austriackiego i równomierności w stosunkach poddanych obu państw sprzymierzonych. Jeżeli to przymierze pozwala na to, aby obywatele pruscy podzegli otwarcie w Austrii do wymierzania ciosów na „twarde czaszki słowiańskie“, jeżeli osłania zupełnie wolną wymianę myśli, a tem więcej myśli naukowej między Niemcami Austrii i cesarstwa niemieckiego, to mamy prawo stanowczo żądać, aby państwo austriackie nie cierpiało tu wyjątków, aby się upomniało o krzywdę pewnej części swych poddanych, którzy ani nie są „kategorją mniejszej wartości“, ani „klasą podrzędną obywateli“, — aby ich osłaniało przed brutalnymi groźbami, których w piśmie ponańskie policji użyć się podobalo. W tem przeświadczeniu i z tem uczuciem zwracamy się do Koła polskiego w Wiedniu, a pośrednio do wysokiego rządu z prośbą o opiekę nad tem, czemu każdy rząd poparcie dawać winien, opiekę nad prawami poddanych, nad prawem myśli i interesami narodowej i międzynarodowej nauki“.

△ Budapeszt. „Orszago Hirnap“ donosi, że z św. Marcina Turczańskiego, wniesioną została do władzy skarga przeciw profesorowi uniwersytetu krakowskiego Baudouin de Courtenay z powodu rzekomej jego agitacji podczas uroczystości w temże mieście.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W sprawie Dreyfusa zaszyły następujące wypadki: Sąd policji poprawczej rozpoznał sprawę o dyfamację, wszczętą przez Zolę przeciwko redaktorowi „Petit Journal“, Judé'ta za zniesławienie ojca uszkodzanego. Sąd wydał wyrok, skazujący Judé'ta na 2 tys. fr. kary. Wyrok ma być ogłoszony kosztem winnego w dziesięciu gazetach. Sąd kasacyjny odrzucił skargę kasa-

cyjną Zoli na wyrok sądu wersalskiego. Główne punkty kasacji opiewały, że sąd w Wersalu przyznał członkom sądu wojennego prawo stawiania w charakterze strony cywilnej, i że sąd przed losowaniem przysięgłych odmówił obrońcy Zoli uznania związku pomiędzy sprawą Zoli, a sprawą Dreyfusa. Sąd odrzucił te punkty kasacyjne, jako niezasadne, nie poruszał zaś sprawy samej, ograniczając się do rozważenia szczegółów formalnych procesu. Na widowni ukazała się nowa osobistość: hr. Chrystjan Esterhazy, który, jako świadek, złożył przed sędzią śledczym zeznania wysoce kompromitujące jego stryja, uwięzionego majora Esterhazego, oraz pułkownika Paty du Clama. Narazie jednak nowe te rewelacje niewiele pomogły zwolennikom Dreyfusa, gdyż Izba oskarżeń sądu kasacyjnego po zbadaniu zeznania Chrystjana Esterhazego orzekła, że niema żadnego powodu do oskarżenia pułkownika Paty du Clam, a także uznała niekompetencję sędziego śledczego Bertulusa nawet do badania oskarżeń przeciwko temuż Paty du Clam. Co do samego Esterhazego, sprawa nie wyjaśniona dotąd, gdyż sędzia śledczy Bertulus obstał przy wytoczeniu mu procesu, czemu sprzeciwia się prokurator. Sąd apelacyjny wydał wyrok w sprawie ekspertów, skazujący Zolę na miesiąc więzienia, 2 tys. fr. kary i po 10 tys. fr. odszkodowania dla trzech oskarżycieli.

Anglja. W dziennikach angielskich i niemieckich ukazały się wiadomości o nowym pogorszeniu stosunków anglo-rosyjskich. Minister Chamberlain w jednej ze swoich mów oświadczył, że odtąd Anglja zmuszona będzie współzawodniczyć z Rosją nietylko w Afganistanie, lecz i w Chinach. Obecnie do wymienionych powodów rozterki przybyły jeszcze: sprzeczność interesów w Persji i polityka Rosji w Abisynji, dążąca do zdobycia niebezpiecznego dla Anglii portu na morzu Czerwonym. Gazeta „Standard“ donosi, że pomiędzy Londynem a Petersburgiem toczą się ożywione układy w sprawach kolei chińskich. Dziennik ten pisze: „Anglja pragnie pokoju, aby wraz z innymi państwami wprowadzić do Chin cywilizację. Anglja jednak nie może pozwolić, aby ktokolwiek pozbawił poddanych angielskich korzyści z wielkich przedsięwzięć, jakimi są koleje w Chinach. Anglja oczekuje stanowczości od swego rządu“. Zdaniem „Morning Post“, Anglja w ciągu roku bieżącego już po raz drugi znajduje się w położeniu, które może doprowadzić do walki z Rosją.

Stany Zjednoczone. Hiszpanja przyjęła postawione przez Stany warunki pokoju. Obszerna o tem depeza otrzymana została przez posła francuzkiego Cambona w zeszły wtorek. Spodziewane jest rychłe zawieszenie działań wojennych. Najnowszy telegram z Waszyngtonu głosi: Porozumienie w sprawie pokoju stanęło. Protokół o warunkach pokojowych został podpisany. Gazeta rzymska „Corriere“ podała wiadomość, jakoby kongres Stanów zamierzał uchwalić wydalenie jezuitów.

Turcja. Nadchodzą wiadomości, świadczące o chronicznym rozstroju stosunków wewnętrznych. Świeżo ponowiły się napady kurdów na wioski ormiańskie, z drugiej strony silny oddział arnautów napadł na pograniczu serbskim na rolników serbskich. Wywiązała się formalna batalja z nieodłącznymi w takich razach poległymi i rannymi. Rząd serbski w oczekiwaniu nowych napadów zarządził na pograniczu środki ostrożności. Z Aleksandrii komunikują o groźnych zaburzeniach wśród ludności arabskiej.

Hiszpanja. W dziennikach ukazały się wiadomości, jakoby Papiież przygotowywał encyklikę do duchowieństwa i list do ludu hiszpańskiego, z zaleceniem wierności królowej i obrony monarchji. Rząd hiszpański poczynił przygotowania przeciwko rozruchom, oczekiwanym głównie ze strony karlistów. Grupa buntowników, złożona z anarchistów i republikanów napadła na straż celną w okolicach Castelon, lecz została rozproszona bez dalszych skutków poważnych.

Austrja. Z powodu pogłosek, kursujących

w piśmie niemieckich o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego, znajdujemy stanowcze zaprzeczenia w gaz. „Times“ i „Indépendance Belge“. Wedle tych organów, minister spraw zagranicznych cieszy się zupełnem zaufaniem cesarza Franciszka-Józefa.

Niemcy. Sprawa zatargu cesarza Wilhelma z regentem Lippe-Detmold—jak donoszą dzienniki niemieckie—niebawem ma być załatwiona. Kanclerz Hohenlohe świeżo odbył w tym celu naradę z regentem.

Czarnogórze. Do Cetynji przybył ks. Ferdynand bułgarski. Na obiedzie dworskim obaj książęta bałkańscy wymienili przyrzeczenia przyjaźni i wspólności działań.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Obliczono, że Bismark przeżył 1,000 miesięcy, właściwie jednak do tej liczby brak jednego dnia, żelazny kanclerz bowiem urodził się d. 1 kwietnia 1815 r., a zmarł 30 sierpnia 1898 r., gdyby zgon nastąpił d. 31 sierpnia, wówczas od chwili urodzenia upłynęłoby dokładnie 1,000 miesięcy.

> Tarrasch i Pilsbury, którzy na turnieju szachowym w Wiedniu mieli jednakową ilość wygranych partji, rozegrali między sobą dodatkowo 4 partje; Tarrasch wygrał 2 i pół partje i otrzymał pierwszą nagrodę—6 tys. koron, Pilsbury—1½ partji, i wziął nagrodę drugą—4 tys. koron.

REMINISCENCJE.

Wszystkie dzienniki przepelnione są wiadomościami o Bismarku. Po pierwszej chwili, kiedy świeża wieść o zgonie żelaznego kanclerza kazała się zastanowić przedewszystkiem nad ogólnem znaczeniem tego faktu historycznego, pomalą uwaga zwraca się do dyskusji szczegółowej nad następstwami, jakie zejście z widowni politycznej takiej jednostki wywoła, oraz do spisania inwentarza politycznej spuścizny po zmarłym.

Na pierwszy plan występują wspomnienia. W długiej zaś i głośniejszej karierze Bismarka materiału ku temu nie brak.

Nas niewątpliwie interesują najbardziej dzieje stosunku Bismarka do kwestji polskiej. Wiadomo, że stosunek ten zawsze, przez wszystkie czasy był wrogim. Sama wrogość atoli rozliczne przyjmowała w różnych epokach postacie, od szydlerczego określenia polaków w r. 1847, jako «narodu niedbałego i bezradnego», do wygłaszanych z pianą nienawiści na ustach przestroż przed niebezpieczeństwem, którem ten naród «niedbały i bezradny» zagraża potężnemu państwu Niemiec zjednoczonych.

Niezmiernie ciekawem w tym względzie zjawiskiem jest zamieszczenie przez «Hamburger Nachricht.» w numerze, zawierającym wiadomości o śmierci Bismarka, artykułu p. t. «Niebezpieczeństwo polskie», a godną uwagi okoliczność, że dziennik paryzki «New-York Herald» zamieścił obszernie sprawozdanie telegraficzne swego korespondenta z Friedrichsruhe z tego artykułu i zaznacza, że ukazania się artykułu w tym mianowi-

cie numerze nie można uważać za przypadkowe.

„Artykuł—pisze dziennik paryzki—zwraca uwagę na szybkie postępy aspiracji polskich w ciągu lat ostatnich, dzięki zachętom ze strony kościoła katolickiego w prowincjach polskich Prus“.

„Arystokracja polska—strasza „Hamburg. Nachr.“,—która, w myśl zmarłego kanclerza, przeraża sama możliwość zmiany stosunków w sąsiednim państwie—arystokracja polska ma obecnie potężny wpływ (?) w wyższych sferach dyplomacji rosyjskiej. Ministrem spraw zagranicznych w Austrii i t. d.—są polacy“.

W innym artykule, w serji «Polskie niebezpieczeństwo», «Hamb. Nachr.» takie wypowiada zdanie:

„Postępowanie ludności polskiej nie daje rękoi, że pruskiemu państwu we wszystkich okolicznościach dochowa ona wierności i mogłyby zająć polityczne powikłania, w którychby ten moment ciężko zaważył na szali. Opatrzność mogłaby Rzeszę niemiecką postawić w tem położeniu, iżby musiała bronić się przeciwko całemu światu nieprzyjaciół. Na ten przypadek należy postarać się o to, aby przejście polaków na stronę naszych wrogów nie zdołało wyrządzić poważnej szkody.“

Niektóre momenty w historii stosunku Bismarka do kwestji polskiej budzą szczególny interes. Do tych należy interwencja pruska w sprawie stłumienia powstania r. 1863.

Henryk Lisicki w dziele swem: «Le Marquis Wielopolski, sa vie et son temps» mówiąc o tej kwestji, podaje szczegóły następujące:

W chwili, kiedy rząd rosyjski uważał powstanie za prawie stłumione, otrzymano w Warszawie zawiadomienie (3 lutego r. 1863) o poselstwie wojennem pruskiem, wysłanem w celu porozumienia się o środkach przeciwko powstaniu. «Przyznając uprzejmość tych panów—pisał b. sekr. stanu dla spraw Królestwa pol. Tęgorborski do posła rosyjskiego w Berlinie—nie możemy zdać sobie sprawy dokładnie, co spowodowało wysłanie poselstwa. Narazie niebezpieczeństwa niema i nie potrzebujemy pomocy wojsk obcych. Tymczasem chodzi nam tylko o to, żeby Prusy, o ile możliwości, pilnowały swoich granic, ażeby powstańcy nie mogli znaleźć schronienia w Prusach». Poselstwo jednakże przybyło nazajutrz. Delegaci przyjmowali udział czynny w radach wojennych.

Pomocy, którą Prusy z taką skwapliwością ofiarowały, nikt nie żądał. Narzucił się Bismark swojej sąsiadce, jakby chciał pokazać Europie, że Rosja nie może dać sobie rady z garścią powstańców. Powiedział to zresztą Buchananowi. Oczywiście sam w to nie wierzył, chciał jednakże zabezpieczyć sobie na przyszłość możność przywrócenia dawniejszych posiadłości pruskich nad Wisłą. Prasa oficjalna w Berlinie temu przeczyła, a nawet utrzymywała, rachując na ludzką łatwowierność, że Prusy wówczas ocaliły Rosję z ogromnego niebezpieczeństwa. Niewiadomo wprawdzie, z kąd miało być niebezpieczeństwo, bo oczywiście nie od

powstańców. Dzienniki niemieckie ogłosiły w tym czasie rozmowę Bismarka z Behrendem, wice-prezesem Izby, w której Bismark wypowiedział swój pogląd na rozwiązanie kwestji polskiej. Trzeba było podług niego albo natychmiast szybko stłumić powstanie wspólnie z Rosją, albo też czekać, ażeby powstańcy górę otrzymali i wtedy—działając szybko i śmiało—zająć Królestwo na rachunek Prus. «*Wciągu trzech lat wszystko byłoby tam niemieckie*»... W innych rozmowach wyrażał Bismark zdanie, że «ani Rosja, ani polacy nie są zdolni rządzić tym krajem», a że uspokoić go mogą jedynie wojska pruskie.

Arcydziełem Bismarka w tej sprawie była konwencja 8 lutego, otoczona wielką i niepotrzebną tajemniczością. Akt ten był wprost ugodą okolicznościową, dotyczącą granic, a wywołał wrażenie i zaniepokojenie ogromne, przypuszczano bowiem w Paryżu i gdzieindziej, że zawierał on paragraf, zachowywany w tajemnicy, dotyczący Francji i Włoch. To też rząd Napoleona III zaniepokoił się z dwóch powodów: raz wskutek wmięszania się Prus do spraw polskich, a powtóre, upatrując sformowanie się prusko-rosyjskiego przymierza, skierowanego przeciwko Francji. Ta okoliczność skłoniła go do rozpoczęcia kampanji dyplomatycznej na palącym gruncie kwestji polskiej, tak starannie przedtem omijanym. Czy to dzięki głębokiemu obrachowaniu, czy dzięki przypadkowi, udało się Bismarkowi splatać karty Napoleona III i — przyspieszyć akcję jego na korzyść Polski.

Poglądy na tę kwestję, zupełnie analogiczne do przytoczonych, napotyka się obecnie w prasie rosyjskiej.

«Now. Wr.», w artykule poświęconym śmierci Bismarka, przypominało o owej «pomocy», ofiarowanej w roku 1863 za jego pośrednictwem Rosji. W jednym z następujących numerów tegoż pisma znajdujemy list, podpisany inicjałami M. D., treści następującej.

„Udział Prus w uśmierzeniu powstania polskiego r. 1863 został przedstawiony w artykule „Now. Wr.», poświęconym śmierci Bismarka, niezupełnie słusznie. Przysługa Prus—zakaz bandom polskim przechodzenia na terytorjum pruskie—nie zawierała w sobie niczego, coby chociaż na odrobinę wdzięczności rosyjskiej zasługiwało. Samym Prusom bynajmniej nie uśmiechała się perspektywa wystąpienia kwestji polskiej w całej jej objętości i musiały one przedsięwziąć środki ku umiejscowieniu „pożaru“ już z własnych pobudek samozachowawczych. Środkiem tego rodzaju było przedewszystkiem zabronienie powstańcom przestępować granicę pruską. W Berlinie atoli rozporządzenie to zostało ogłoszone, jako przysługa przyjacielska, wyrażona Rosji; uszło też ono za przysługę, jakkolwiek nie miano wątpliwości chyba w wyższych sferach rosyjskich co do tego, w jaki sposób Niemcy zamierzały z trudności rosyjskich skorzystać.

„Bismark mianowicie zaproponował nie tylko zamknąć pruską granicę przed powstańcami, ale również wojsko pruskie do Kró-

lestwa polskiego posunąć, w celu uśmierzenia powstania wspólnie z wojskiem rosyjskiem. Rosja atoli odrzuciła tę propozycję, Bismark zaś w jednej ze swych zdumiewająco-szczerych rozmów z różnymi dyplomatai i dziennikarzami wytłómaczył motywy tej propozycji bardzo prosto i jasno: „Gdyby wojsko pruskie wstąpiło do Królestwa polskiego, nie byłoby się wcale uganiało za wawrzynami wojennymi. Rezultaty nie zależałyby od niego. Przewaga ostateczna mogłaby być po stronie rosjan lub polaków. Gdyby rosjanie zdusili powstanie, Prusy zyskałyby jednak prawo do wiecznej wdzięczności Rosji za „pomoc“ i znalazłyby sposobność do zdyskontowania tej wdzięczności po dobrej cenie. Przeciwnie, gdyby polacy odparli rosjan, prusacy nie byłiby wyszli z prowincyj zajętych“.

„Wdzięczność należy się wdłocznie nie Bismarkowi za jego pomoc, jeno nam samym, że ta ordynarna, ale zręcznie urządzona pułapka zatrzasnęła się po próżnicy. Ta pomoc Prus nie da się porównać do przysługi, jaką Rosja Prusom w r. 1870 wyświadczyła, gdy powstrzymała Austrię od wmięszania się do wojny francuzko-pruskiej. Dyplomaci nasi nie odważyli się jednakże przypomnieć o tej przysłudze na kongresie berlińskim, mieli rację, Bismark bowiem nie zawahałby się z odpowiedzią: „a któż wam kazał robić nam z tego prezent?“.

Czy cały ten epizod nie jest wymownym przykładem tego, jak wświele historii niektóre «wielkie» czyny wielkich ludzi maleją?

Kiedy Bismark w roku 1840 na arenę polityczną wstępował, stanął w szrankach skrajnych konserwatystów, a żadnej podwaliny państwowej, prócz woli monarchy, nie uznawał.

Dalsza działalność Bismarka zbyt jest pamiętną wszystkim, żeby trzeba było ją przypominać, a stosunek jego do władzy monarchicznej zbyt wiele razy był wypowiedianym przez samego kanclerza.

Z biegiem czasu jednakże nastąpił «nowy kurs», a wiadomo wszystkim, jak gwałtownie i rdzennie zmienił on stosunek kanclerza do monarchy. Nie odważył się jednakże żelazny książę wypowiedzieć swoich uczuć całkowicie za życia.

Teraz dopiero, z trumny, przemówił szczerze.

Propozycja pochowania zwłok zmarłego kanclerza w grobach królewskich napotyka odmowę. Na wspólny obchód żałobny w Berlinie, zaszczycony obecnością wszystkich niemal członków rodziny cesarskiej—nikt z rodziny Bismarka się nie zjawia... Posyła cesarz malarza—portretować zmarłego, rodzina nie pozwala; posyła rzeźbiarza—nie wolno mu zdjąć maski, jedzie wreszcie Wilhelm II sam do Friedrichsruhe—rodzina każe co najprędzej trumnę zamknąć...

Czyż nie powiedział sam Bismark, że nie chce być «*eine schöne Leiche*» i jako taki oddać się na posługi tym, którym «na wieść o śmierci jego westchnienie ulgi z piersi się wymknie»...

J. J.

Znany poseł do parlamentu niemieckiego, Wilhelm Liebknecht, na zapytanie jednego z dziennikarzy francuzkich, czy Bismark jest w Niem-

zech w istocie tak popularnym, jak to głoszą dzienniki, dał odpowiedź następującą:

„Bismark popularny?! Nie należy wnioskować o popularności Bismarka z tego, co głoszą dzienniki urzędowe, lub z owacji, nakazanych przez Wilhelma II. Zabawy i uroczystości zawsze ściągają gapiów. Ale dla osób, które przypatrują się sztandarom na gmachach publicznych i iluminacjom, czyż te oznaki czci mają być dowodem entuzjazmu ludu? Kiedy Cromwell, wracając z jakiejś wyprawy w Irlandji, przejeżdżał przez ulicę Londynu, przepelnione tłumami.—„Co za tłum!—odezwał się jego adjutant Fairfax—i jak ten lud cię kocha!“.—„Tak—odpowiedział szorstko Cromwell—ale gdyby mię widziano, jeszcze więcej ludzi cisnęłoby się, aby widzieć pochód i szydzić ze mnie!“.—Bismark przyniósł Niemcom więcej klęsk, aniżeli dzieścię wojen nieszczęśliwych. Wszystko zdemoralizował i wszystko podkopał: sumienia uczynił sprzedajnymi, wole służalcziemi. Znał tylko gwałt i siłę, jest baronem średniowiecznym, umiejącym tylko mordować. Nic nie stworzył, ani nie zorganizował. Przepraszam za nieścistość, był on wielkim organizatorem bezładu! Okoliczności mu sprzyjały, on zaś umiał z nich korzystać. Ten człowiek nie miał czem zapłacić swoich butów, kiedy doszedł do władzy, opuścił zaś ją mając do 100 milionów marek majątku, zagrabionych ludowi niemieckiemu. Jego polityka w stosunku do ziemian kosztowała nas prawie siedm miliardów. Muszę przyznać, że monarchja nie miała większego wroga nad Bismarka. Nawet w Prusach udało się podważyć, niemal zrujnować wierność dla tronu. Za panowania Wilhelma I, cesarz został odsunięty na plan drugi: Bismark przywłaszczył sobie wszystko i w oczach narodu niemieckiego był prawdziwym panem kraju. Pierwszy gotów był targnąć się wtedy na powagę tronu. Trzeba obecnie trzydzieści lat rządów rozsądnych i liberalnych, ażeby monarchja zdołała odzyskać utraconą pozycję i wprowadzić porządek do rządów. A cóż się dzieje? Od czasu, jak cesarz usunął Bismarka, nagle idzie coraz gorzej, a wyuzdana i rozprzężona wola ustąpiła miejsca nierozumnej anarchji, polityce, która się obraca za każdym powiewem wiatru, jak chorągiewka na dachu“.

Maurycy Busch, który ogłosił prośbę Bismarka o dymisję, wydrukował w „Times“ artykuł p. t. „Bismark i Wilhelm I“. Znajdują się tam ustępy, stwierdzające fakt, że trudno było niekiedy Bismarkowi skłonić cesarza na swoją stronę. Tak np. Bismark opowiadał, że przed wojną francuzką, gdy chodziło mu o to, aby koniecznie wywołać konflikt z Francją, użył do tego następującego sposobu: posłał depezę do króla, że poda się do dymisji, jeżeli król jeszcze raz przyjmie u siebie Benedettiego. Nastąpiło potem znane sfałszowanie depezy emskiej. Ciekawym jest także list Bismarka do hr. Andrassy'ego. Data w nim nie oznaczona, ale ponieważ jest wzmianka, że cesarz Wilhelm ma 82 lata, przeto list musiał być pisany w r. 1879: „Z pańskiego listu dowiedziałem się z przyjemnością, że wasz monarcha ma już jedną nogę w strzemienu. Nie wątpię, że dzięki naszym wspólnym usiłowaniom, siądzie na koń. Na nieszczęście mnie nie udaje się tak szybko, jak panu. Nie udało mi się jeszcze przekonać cesarza Wilhelma, że nasz projekt ma na celu pokój, i że mu obcą jest wszelka ukryta myśl o wojnie. Taka przecież perspektywa nie może się uśmiechać monarsze, mającemu 82 lata. Ufam jednak, że uda mi się go przekonać, choćby mi przyszło do sześćdziesięciu stronnic mego raportu dodać jeszcze wiele więcej. Działalność moją niemało

krepuje niechęć cesarza do wszelkiego nowego otoczenia, co zresztą objaśnia jego charakter. Na niego stanowczy wpływ wywarł ostatni krok cesarza Aleksandra. Napisał do wuja list, którego jeden ustęp dźwięczy jak groźba. Jest to nagłe wyjaśnienie położenia, przeciw któremu w ciągu dziesięciu lat zmuszony byłem walczyć. Dla jego cesarskiej mości trudny jest wybór między dwoma mocarstwami i dlatego długo jeszcze nie da się przekonać, że już nadszedł czas rokowań. Przyzwyczajenia okazują się bardzo silnymi na całym dworze królewskim i skłonność do pozostawienia wszystkiego po dawnemu wzrasta z każdym rokiem. Przyzwyczajenia zaś są takiego rodzaju, że nie chcą uznawać dokonanych zmian z zewnątrz.

KOMISJE PROPINACYJNE.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma odbieramy list o działalności komisji propinacyjnej w gub. kowieńskiej, który ze wszech miar zasługuje na powtórzenie:

Kowieńska czasowa komisja propinacyjna, pierwsza z komisji, funkcjonujących w Kraju północno-zachodnim, wyraziła opinię o wykupie propinacji w miasteczkach gub. kowieńskiej. Nie wyczekując oznaczonego przez prawo terminu prekluzyjnego do przedstawienia dowodów, komisja kowieńska orzekła, iż w guberni kowieńskiej tylko dziesięć miasteczek (Janów, Żejmy, Wilkija, Retów, Taurogi, Jurburg, Janiszki, Szadów, Birze i Wiewierzany) posiadają prawo propinacji; podania zaś właścicieli innych miasteczek nie były nawet roztrząsane przez komisję. W decyzji swej komisja kowieńska powołuje się na postanowienie I departamentu Senatu z 1871 r. (w sprawie Bolcewiczów), w którym Senat wypowiedział pogląd, że źródłem prawa propinacji może być tylko przywilej, uznany przez rząd rosyjski, i że tylko 10 wymienionych miasteczek taki przywilej posiadają. Jak wiadomo, Rada państwa, rozstrzygając projekt wykupu propinacji w Królestwie polskiem i Kraju północno-i południowo-zachodnim, odrzuciła projekt ministra skarbu, traktujący prawo propinacji, jako przywilej, i uznała, że prawo to przysługuje właścicielom miast i miasteczek, jako takim. Opinia ta Rady państwa otrzymała d. 29 kwietnia 1896 roku Najwyższą sankcję. Na decyzję komisji kowieńskiej właściciele miasteczek, którzy do 1 lipca 1897 roku korzystali z prawa propinacji, wnieśli skargę do ministerstwa.

M. O.

NAPISY PRZYDROŻNE.

Podane w streszczeniu w N-rze 30 „Kraju” rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego J. O. ks. Imeretyńskiego w sprawie napisów na słupach przydrożnych w Królestwie polskiem, brzmi w przekładzie „Kurj. Warsz.” jak następuje:

„Nazwy miejscowości w kraju tutejszym były dotychczas oznaczane na ta-

blicach słupów przydrożnych w najrozmaitszy sposób: albo wyłącznie w języku rosyjskim, albo w języku rosyjskim i polskim, przyczem różnica taka zachodziła nietylko pomiędzy guberniami, lecz nawet w obrębie powiatów tej samej guberni. Zważywszy, że z mocy rozporządzenia b. dyrektora głównego, prezydującego w komisji spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r., rzeźbione tablice winny być sporządzane w języku rosyjskim i polskim, oraz że rozporządzenie to dotychczas w drodze właściwej cofnięte nie było,—zalecono gubernatorom kraju tutejszego stosować się do takiego sposobu oznaczania nazw miejsc zaludnionych na tablicach słupów przydrożnych, osobiście z uwagi na to, iż tablice tego rodzaju posiadają znaczenie obwieszczeń i wskazówek dla podróżnych“.

Brzmienie rzeźbionego rozporządzenia w oświetleniu niektórych dzienników wzbudza pewne wątpliwości: o jakich tablicach tu mowa? O drogowskazach, czy też o napisach, zawierających nazwę wsi, powiatu i guberni, liczbę domów i mieszkańców? Drogowskazami nazywają się stawiane na rozstajnych drogach słupy z deseczkami, zwróconymi w stronę rozchodzących się dróg i z napisami: do takiej to miejscowości wiorst tyle. Takich drogowskazów obecnie znajduje się w kraju bardzo mało. Natomiast każda wieś obowiązkowo ma przy drodze na miejscu widocznym słup z tablicą i napisem, jak wspomnieliśmy wyżej, oznaczającym nazwę wsi, powiatu, guberni, liczbę domów i mieszkańców. Otóż napisy te dawniej stałe były robione w dwóch językach, ostatniemi jednak czasy przy ich odnawianiu polską ich połowę zaczęto zupełnie pomijać i napisy ukazywały się tylko w języku rosyjskim. Sądzymy, że rozporządzenie J. O. ks. Imeretyńskiego dotyczy w każdym razie nietylko drogowskazów, ale także i owych tablic, które informują podróżujących, przez jakie miejscowości przejeżdżają.

Do tego dodać należy, że i napisy na rogach ulic w miastach domagają się takiego samego uporządkowania, jak i tablice przydrożne.

KURATORJA TRZEŻWOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIM.

D. 6 sierpnia gubernialne i powiatowe kuratoria trzeźwości w Królestwie polskiem rozpoczęły swą działalność. Pierwszych zorganizowano 10, drugich — 84; nadto nieco później zostanie utworzony komitet miejski w Warszawie. W związku z powyższem znajduje się ogłoszony w „Warsz. Dn.” okólnik generał-gubernatora J. O. ks. Imeretyńskiego do gubernatorów, polecający rozpoczęcie działalności komitetów gubernialnych i powiatowych kuratorów trzeźwości i zawierający instrukcję organizacyjną tych komitetów. Okólnik poleca między innymi niezwłoczny wybór członków, popierających działalność komitetów na podstawie art. 8 ustawy o kuratorjach i przypomina, że według art. 10 tejże ustawy, na członków popierających wybierane być mogą nietylko osoby, będące na służbie państwowej, lecz także osoby prywatne w liczbie nieograniczonej, bez względu na wyznanie, narodowość, stan, pozycję społeczną, tak mężczyźni, jak i kobiety. Listy członków popierających, z dokładnymi informacjami, mają być przedstawione do zatwierdzenia generał-gubernatora J. O. ks. Imeretyńskiego, a po zatwierdzeniu wewnętrzna

organizacja komitetów powiatowych uważać się będzie za dokonaną.

„Warsz. Dn.” w artykule, poświęconym przyszłej działalności komitetów, pisze: „Jeżeli kuratorja zdołają odciągnąć lud od tradycyjnego spędzania chwil wolnych w szynkach, jeżeli uda im się zbudzić w nim inne, wyższe dążności przez zorganizowanie rozumnych, kształcących rozrywek, wówczas reforma wódczana przyniesie rezultaty pożądane. Skutki pomyślnej działalności komitetów, jak mówiliśmy już dawniej, zależą w znacznym stopniu od społeczeństwa miejscowego, na którego warstwę inteligentną rząd obecnie wkłada zaszczytny obowiązek współdziałania szlachetnej jego inicjatywie, mającej na celu pożytek ogólny. Miejmy nadzieję, że w pełnieniu tak ważnych i odpowiedzialnych obowiązków społeczeństwo polskie w zupełności utrzyma się na wysokości pokładanej w niem nadziei i weźmie żywy udział we wprowadzeniu w życie zaniarów rządu“.

O pierwszych posiedzeniach komitetów gazety warszawskie już podały niektóre wiadomości. Warszawski komitet gubernialny zebrał się pod prezydencją gubernatora warszawskiego, rz. r. st. Martynowa, który zawiadomił członków, że na sekretarza powołał zarządzającego kancelarją p. Bazylewicz-Kniażykowskiego. Na kasjera jednogłośnie wybrano naczelnika wojskowego pow. warszawskiego, pułkownika Czerewko. Dnia 6 sierpnia odbyło się też pierwsze posiedzenie komitetu w Łodzi pod przewodnictwem sztabkapitana Sobolewskiego. Na referenta powołano sekretarza powiatu Ignacego Stasiulewskiego, na kasjera—lekarza powiatu łódzkiego, Juliana Wieliczko. Powiat łódzki podzielono na 66 rewirów, Łódź na 20, Zgierz na 5, gminy na 41 rewirów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Najwyższa nagroda.** W d. 19 czerwca (1 lipca) stojący na warcie na wałach twierdzy Nowogeorgiewskiej żołnierz 1 nowogeorgiewskiego pułku piechoty Żygura został ciężko zraniony przez nieznanego napastnika i mimo to nie zszedł ze stanowiska, dopóki nie zastąpił go inny sztyldwach. Na raporcie komendanta twierdzy Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Zuch. Pragnę mieć wiadomości o biegu jego wyzdrowieniu“, a nadto Jego Cesarska Mość Najwyżej zezwolił, aby rzeźbionego żołnierza awansowano na podoficera i nagrodzono medalem.

× **Z prasy polskiej.** W wydawnictwach polskich—według „Praw. Wiestn.”—zaszły następujące zmiany: p. Ludwik Straszewicz został zatwierdzony na stanowisku redaktora „Kurjera Polskiego“, a lekarz Włodzimierz Talko na stanowisku redaktora „Gazety Radomskiej“. Wydawcą warszawskiego „Zdrowia“ został doktor Józef Polak; wydawcami „Ateneum“ pp.: Wł. Spasowicz i Stosław Łaguna; „Gazety Kaliskiej informacyjno-anonsowej“—p. Józef Radwan. Powstały nowe pisma: „Wiadomości Bibliograficzne“, wydawane w Petersburgu przez p. Kazimierza Grendyszyńskiego, „Biblioteka Nowości“—w Łodzi, przez p. Alfreda Sonera i „Tygodnik Szachowy“—w Warszawie, przez p. Wiktora Dzierzbickiego.

× **Minister skarbu, sekretarz stanu Witte, wyjechał zagranicę.** Zarząd nad ministerstwem podczas nieobecności ministra powierzono towarzyszowi ministra, r. t. Kokowcewowi, którego znów obecnie zastępuje w zarządzaniu ministerstwem drugi towarzysz ministra, r. t. Romanow.

× **Ochrona lasów w Królestwie.** Naczelnicy powiatów otrzymali od p. gu-

Batumi, w lipcu.

[Droga z Tyflisu do Batumu. Kraj kaukaski, jego bogactwo widome i ukryte, Historia powstania świętyni katolickiej w Batumie].

□ Droga żelazna z Tyflisu do Batumu, pod względem rozmaitości wspaniałych widoków, zalicza się zapewne do najpiękniejszych na świecie. Wśród gór i dolin wije się ona w wąwozach jak wąż, o gwałtownych zakrętach, odkrywając przed podróżnym coraz to nowe widoki, pełne zieleni i kwiatów, pokrywających góry niebotyczne. Następnie wszystko się zmienia: wjeżdżając na dolinę Rijońską, oglądamy równinę, zapewne dawniejsze dno morskie, pokrytą prawie przez rok cały bujną i barwną roślinnością.

W pobliżu Batumu kolej biegnie po nad brzegiem morza. Z jednej strony góry niebotyczne, wiszące nad wagonami, z drugiej — morze rozhukane. W czasie burzy na morzu bryzgi bałwanów morskich o mało nie dolatują do okien wagonów; huk fal morskich miesza się z turkotem kół pod wagonami. A jednak cudna ta kraina świeci pustkami. Porzucane gdzieś niedznie wioszczyzny, z nielicznymi poletkami zasianej kukurydzy, pozatem martwa, choć zielona pustynia o karłowatych krzakach olejowych, błotach i moczarach. Ptactwa żadnego, nawet wróbla nie zobaczysz. Zresztą niezawsze tak bywa. Zima tutaj stosunkowo bardzo ciepła, śnieg należy do rzadkich gości, w porze więc zimowej masa jest przelotnego ptactwa, począwszy od łabędzi, gęsi, bocianów, aż do kaczek, siłmek i t. d. Prawdziwą plagą są częste i długotrwałe deszcze, nawet potrzebująca wilgoci kukurydza gnije na polu; trawa zaś staje się trującą, szkodliwą dla bydła. Niegdyś czytając Ksenofonta, opisującego pochod Aleksandra Macedońskiego przez Kaukaz do dzisiejszego Samarkandu, nie chciałem wierzyć, że żołnierze greccy truli się od miodu tutejszego, na dolinie między Poti a Batumem. Dzisiaj sam widzę, że mieszkańcy tutejsi nie kosztują nawet miodu leśnego. Wedle uczonych botaników, pszczoły, biorąc miód z pięknych magnolij, piją zarazem i truczinę.

Stajemy nareszcie w Batumie. Miasto świeże, nowoplanowane, posiada ulice proste, szerokie, ale domki małe, z nielicznymi wyjątkami jednopiętrowe. Wzrost miasta postępuje powoli, gdyż wypływa tylko z ruchu towarowego i portu, puste okolice nie przyczyniają się całkiem do jego rozwoju. Zachodziłem umyślnie do sklepów spożywczych, żeby się przekonać, co w nich jest miejscowego i prawie nic nie znalazłem. Mięso, mąka, jaja i t. d. — wszystko sprowadzane, z wyjątkiem niewielkiej części ogrodowizny, dostarczanej jednak głównie z Małej Azji tureckiej, z Trebizundu. Wogóle zauważyć można, że cały Kaukaz przedstawia dwa kontrasty: zachodni od Czarnego morza, gdzie dla zbytku deszczów uprawa roli jest niemożliwą — i wschodni Kaukaz od Kaspijskiego morza, gdzie dla braku deszczów możliwość zasiewów zależy od wody, sprowadzanej kanałami z górnych rzek, oddalonych nieraz o kilkadziesiąt wiorst. Malowniczy ten kraj posiada również bogactwa mineralne, ale nietknięte prawie, dlatego też wśród ludności panuje bieda, a skarb państwa w ostatnim roku dopłacił sześćdziesiąt milionów na wydatki krajowe.

Niedawno odbyła się w Batumie uroczystość założenia kamienia węgielnego

bernatora warszawskiego następujący okólnik, zamieszczony w organie urzędowym: „Z uwagi na blizkie już wprowadzenie w wykonanie w całej rozciągłości prawa o ochronie lasów, należy zawczasu powiadomić właścicieli i przemysłowców leśnych, że wszelkie kontrakty przed wydaniem prawa zawarte, o tyle mają znaczenie, o ile nie sprzeciwiają się nowym przepisom. Z tego powodu wyrąb drzewa w lasach prywatnych może się dopełniać tylko w granicach normy, wskazanej w instrukcji ministra rolnictwa i dóbr państwa“.

× **Asekuracje.** Ministerstwo spraw wewnętrznych obniżyło premje asekuracji wzajemnej w guberniach: wołyńskiej, podolskiej, wileńskiej, kowieńskiej i witebskiej. Obniżenie składek asekuracyjnych ma na celu skłonienie włościan do ubezpieczenia majątków według norm wyższych, niż to ma miejsce dzisiaj. Obowiązkowe normy okazały się zbyt niskimi i nie zabezpieczają w dostatecznej mierze od strat, przyczynionych przez pożary.

× **Mażeństwa oficerów.** Minister wojny — według doniesienia „Now.“ — postanowił poddać rewizji przepisy o zawieraniu związków małżeńskich przez oficerów, a także zmniejszyć wymagania, dotyczące zapasów umundurowania oficerskiego.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych zniósł zakaz sprzedaży pojedynczych numerów dzienników: „Piet. Wiedom.“ i „Birż. Wied.“.

× **Nominacja.** Młodszy budowniczy petersburskiego portu handlowego, inżynier dróg komunikacji, r. dw. Kazimierz Piętkowski, mianowany został starszym budowniczym tegoż portu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Zjazd balneologów.** Towarzystwo opieki nad zdrowiem publicznym zwołuje pierwszy wszechrosyjski zjazd balneologów. Celem zjazdu jest podniesienie istniejących w państwie zakładów kąpielowych, stacyj klimatycznych i t. d. Zarząd, organizujący zjazd, uprasza osoby, pragnące wziąć udział w pracach zjazdu, o nadsyłanie referatów i zawiadomień o chęci przybycia do d. 1 listopada r. b. Kto zaś życzy sobie wziąć udział w wystawie przy zjeździe, winien o tem zawiadomić komitet organizujący przed d. 15 października. Adres komitetu: Dmitrowski per. Nr. 15.

= **Szmaragd Kossowicz,** rz. r. st., prezes petersburskiego komitetu cenzury, zmarł w Petersburgu d. 26 lipca. Zmarły po ukończeniu gimnazjum brał czynny udział w kampanji krymskiej, dosłużył się stopnia oficera i następnie był nauczycielem w petersburskiej okręgowej szkole artylerji. W r. 1875 wstąpił na służbę do głównego Zarządu prasy, zajmował miejsce młodszego cenzora w Komitecie warszawskim, a potem służył w Komitecie petersburskim, którego też został prezesem. Zmarły znał wybornie historję i literaturę polską i żywił sympatję dla prasy polskiej.

= **Z wyścigów.** D. 26 b. m. rozegrano największą w tym sezonie nagrodę im. Najjaśniejszej Pani w ilości 26,150 rb. Zwycięzcą był koń hr. Augusta Potockiego „Tromanto“, przyniósłszy właścicielowi 20,650 rb.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Kijów, 25 lipca.

[Pobyt króla rumuńskiego. Wystawy perjuryczne].

□ Przez trzy dni bawił w Kijowie

król rumuński Karol I wraz z następcą tronu ks. Ferdynandem. Kijów jak mógł, podejmował dostojnych gości. Całe miasto było przystrojone we flagi rumuńskie, wieczorem na ulicach jaśniała iluminacja. Król zwiedzał miasto, Ławrę, cerkwie i ogrody w towarzystwie jenerał-gubernatora Dragomirowa. W dniu wyjazdu króla odbyła się wspaniała parada wojskowa. Między innymi, przedstawiał się królowi tutejszy proboszcz rzymsko-katolicki, ks. prałat Żmigrodzki.

Zapowiadana od wiosny r. b. wystawa rolnicza na placu wystawy zeszłorocznej nareszcie dochodzi do skutku. Urządzenie wystawy wzięło na siebie kijowskie Towarzystwo rolnicze. Będzie to właściwie szereg wystaw, które trwać mają perjurycznie. Jedynie tylko wystawa nasion otwartą będzie od d. 15 sierpnia do 1 października, czyli przez okres sześciotygodniowy. Wystawa nierogacizny ma istnieć zaledwie siedm dni, od d. 20 do 27 sierpnia, wystawa bydła pięć dni, od 20 do 25 września, wystawa ptactwa domowego dziesięć dni, a mianowicie od d. 15 do 25 września, zaś wystawa ogrodnicza trzy tygodnie: od 20 sierpnia do 15 września. Jednocześnie z wystawą mają być urządzone w niedziele i święta stosowne zabawy ludowe.

Co się tyczy projektowanego na terytorjum wystawy muzeum przemysłowego, to kwestja ta nie jest jeszcze dotąd ostatecznie zdecydowaną. Zdaje nam się, że na zorganizowanie takiego muzeum w tym roku jest już w każdym razie za późno, należałoby tedy z dobrym projektem poczekać do roku przyszłego i przystąpić do jego urzeczywistnienia wczesną wiosną.

J. Z.

Nowogródek, 20 lipca.

[Fara nowogródzka. Gość z za morza. Wspomnienia o Domejce].

□ Fara nowogródzka przetrwała lat pięćset, gdyż była założona przez Witolda, ale dziś zagrożona jest ostateczną ruiną, jeżeli się nikt nie zajmie szybko jej naprawą. Mury jeszcze dobre, gdyż dawne budowy trwalsze są nieraz od wznoszonych obecnie, pomimo udoskonaleń techniki. Gdyby ludzie dobrej woli postarali się o zezwolenie władzy, a następnie zajęli się zbieraniem składek, to niewątpliwie wszystko poszłoby rażno.

W sąsiednim słonimskim powiecie bawi teraz gość z za oceanu, z Chili, ksiądz Hernan Domeyko, syn Ignacego, który przybył dla odwiedzenia siostry i rodziny. Ksiądz Hernan z polecenia i w imieniu tercjarzy Kapucynów w Chili, których jest przełożonym, zwiedzał we Włoszech klasztory i sanktuarja, w których przechowują się pamiatki i ślady pobytu św. Franciszka z Asyżu. Był więc w Perugji, w Kortonie i w wielu innych miastach.

Pamięć Ignacego Domeyki żywo przechowała się w Chili. W gmachu uniwersyteckim, w gabinecie chemji, wzniesiono mu pomnik w kształcie kolumny, na której znajduje się popiersie rektora, więcej niż naturalnej wielkości. Jedna z gór kordyljerskich w Chili nazwana została górą Domeyki, a także na wielkiem jeziorze Llanquihue, mała zatoka nosi miano zatoki Domeyki. W Sant-Jago jest ulica Domeyki. Drugi syn Ignacego, profesor Kazimierz, otrzymał właśnie polecenie od rządu tamecznego, aby założyć szkołę górniczą w Copiapo, na północy Chili.

L. Z.

pod nowobudujący się kościół (p. rysunek w Dziale liter.-artyst. Przep. Redakcji). Gdy Rosja po ostatniej wojnie tureckiej zawiadnęła Batumem, istniał w mieście mały domek drewniany, w którym na piętrze była kaplica dla ormian-unitów, a na dole mieszkał proboszcz ormianin, umiejący tylko po ormiańsku. Polacy i Europejczycy katolicy, przybyli na okrętach do Batumu, chodzili do tej kaplicy na nabożeństwo, chociaż oczywiście nie znali liturgji ormiańskiej. Z księdzem ormianinem można było porozumiewać się przez tłumacza. Taki ksiądz chrzczył dzieci po ormiańsku, dawał śluby, chował zmarłych i t. d., jak to dotychczas dzieje się w Aleksandropolu i Karsie, gdzie dużo jest polaków, braknie jednak księdza łacińskiego. Dzięki wspomnianemu wpływowi polaków i cudzoziemców, interesy parafji ormiańskiej znacznie się polepszyły, niebawem więc stanął kościół murywany, niestety jednak podobny do ogromnej szopy, pozbawionej wszelkich ozdób i stylu. Pomimo to położenie katolików europejskich w niczem się nie polepszyło, gdyż proboszcz ormiański nie chciał mieć przy sobie księdza łacińskiego. Stan taki trwał około ośmnastu lat. Wreszcie konsulaty francuzki, włoski i austriacki wystarały się o nominację księdza łacińskiego z pochodzenia gruzina, umiejącego nieco po rusku i po francuzku. Katolicy europejscy zyskali na tem niewątpliwie, lecz położenie nowego księdza wobec niechętnego proboszcza ormianina było nie do pozazdroszczenia tak dalece, że zmuszony został przenieść się do wynajętych dwóch pokoi i tam nabożeństwo odprawiał. Po długich staraniach, przy pomocy głównie konsulatu francuzkiego, pozwolono wreszcie założyć parafję łacińską. Zbudowano tedy czasową kaplicę na ziemi, ofiarowanej przez miasto i zwiększono plac przez kupno. Niedawno zyskał zatwierdzenie plan nowego kościoła i oto, przy pomocy Bożej, poświęciliśmy kamień węgielny przyszłej świątyni. Tutejsza parafja łacińska składa się głównie z gruzinów, następnie polaków i wreszcie cudzoziemców, zatrudnionych przy konsulatach i agenturach zagranicznych. Polskich rodzin jest około trzydziestu różnych stanów, poczynając od inżynierów i kończąc na rzemieślnikach. Rodacy nasi mają zajęcia na kolejach, w zakładach naftowych i w innych instytucjach. Fundusz na budowę złożyli wszyscy katolicy, najwięcej jednak uczestniczyli w składce gruzini. Zato strony architektonicznej i technicznej podjęli się wyłącznie polacy. Plan wykonał architekt Al. Rogójski, zaś do komitetu budowniczego należą inżynierowie: Hurczyn, Panasewicz i Tarasiewicz. Ponieważ kościół ten urzędownie ma służyć dla konsulatów: francuzkiego, włoskiego i austriackiego, proboszcz więc udał się do Rzymu i innych stolic, celem zbierania składek. Gdyby ktokolwiek z czytelników miał intencję złożyć ofiary, takową przesłać należy do Batumu, pod adresem proboszcza rz. kat. ks. Anzelma Mgebrowa.

Ks. J. D.

± Z gub. mińskiej piszą do nas: Cztery tygodnie prawie bez przerwy trwające deszcze, tudzież burze gradowe obniżyły znacznie wartość pięknego urodzaju, a w wielu miejscach grozi z tego powodu klęska. Nie obeszło się też bez objawów smutnych innego rodzaju, świadczących o zaniku wśród ludności niegdys gruntowanej patryarchalnej

czynności sąsiedzkiej, zwłaszcza w razie jakiegoś nieszczęścia. W m. Niankow (pow. nowogródzki), gdy gwałtowna ulewa zniosła leżące na pokosach i w kopach siano dworskie na grunta sąsiednich włościan, ci nie chcieli zwrócić siana, dowodząc, że Bóg dał im szczęście. Właściciel więc zmuszony został udać się pod opiekę sądu. Między sobą włościanie toczą ustawiczne, nieraz krwawe boje o miedze, i zatargi te smutno się kończą, zwłaszcza, iż procedura karna ciągnie się dość długo, gdy należałoby sprawy agrarne rozstrzygać rychlej. Może temu zaradzą spodziewani naczelnicy ziemscy. Temi czasy wróciło dużo wysłańców, delegowanych przez gminy, w myśl ostatnich zarządzeń władzy, dla upatrzenia na Wschodzie dogodnych miejscowości, gdzie mogliby się osiedlić nasi dobrowolni przesiedleńcy. Rozczarowanie atoli jest zupełne, tem bardziej, że jednocześnie wracają całkiem zrujnowani samowolni wychodźcy, częstokroć bez dzieci i żon, które im w tej dalekiej wędrówce wymarły. Opowiadania ich budzą przestraszenia. W pow. nowogródzkim zmarła ogólnie szanowana matrona, Salomea z Przysieckich Dybowska, matka profesorów, Benedykta i Władysława Dybowski. Al. Jel.

± Charków. Otrzymałmy sprawozdanie z działalności katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Charkowie. Majątek, utrzymywanej przez Towarzystwo szkoły, który w dniu 25 lutego r. 1897 wynosił 995 rb., w d. 1 stycznia r. b. wzrósł do 1,865 rb. Wpływów na szkołę było w czasie sprawozdawczym, t. j. od 25 lutego 1897 r. do 1 stycznia r. b.—1,749 rb. W kasie Towarzystwa (bez funduszy szkolnych) w d. 1 stycznia r. b. było w papierach procentowych, gotówce i rewersach 2,466, dochodów zaś na ogólne cele Towarzystwo miało w okresie sprawozdawczym 2,643 rb. Członków Towarzystwa liczyło 166.

± Ze Smoleńska piszą do nas: Zawiazane w r. b. katolickie Towarzystwo Dobroczynności zaznaczyło swoją działalność otwarciem w d. 12 b. m. ochronki dla dzieci. Ochronkę ulokowano w domu przy kościele, ofiarowanym na ten cel przez b. proboszcza tutejszego, ks. Denisewicza. Lokal obszerny, schludnie urządony, przy domu jest duży plac, którego część ma być zadrzewiona i przeznaczona na ogródek. Poświęcenia dokonał proboszcz, ks. Awgilo, i wypowiedział do zgromadzonych kilka słów okolicznościowych, zalecając nowoottwartą instytucję pamięci i dobremu sercu ogółu. Na początek ma być obremu sercu ogółu. Na początek już zainstalowano: dwóch chłopców i dwie dziewczynki w wieku od lat 2 do 7. Do kasy Towarzystwa wpłynęło do tej pory blisko półtora tysiąca rubli. S. W.

± Z Mikołajowa, w gub. chersońskiej, piszą do nas: Nielicznej polskiej ludności ubywa wybitna osobistość. Zmarł dr. Klemens Chomicki,—przez długie lata naczelny lekarz miejski, człowiek wykształcony, prawny, w pełni swych obowiązków sumienny, „rycerz pracy i obowiązku”—jak go nazwano podczas uczty jubileuszowej niedawno. Zmarły był szczerym polakiem i nici, wiążących go z krajem, nie zrywał nigdy. M. R.

± Święciany. Prezes zjazdu sędziów pokoju w Święcianach, p. Woskresienskij, zainicjował utworzenie towarzystwa, któreby w tem mieście założyło dom zarobkowy. Na ten cel zebrano już od przedstawicieli wszystkich ster ludności miejscowej około 6 tys. rb., a miasto obiecało dać ziemię, na ten cel potrzebną. Komitet opieki nad domami zarobkowymi podnosi zasługę p. W. około zjednoczenia miejscowych sił społecznych przy założeniu domu zarobkowego.

± Z Witebska donoszą do „Now.“, że były przepisywacz w zarządzie miejscowego Towarzystwa rolniczego, Alfons Załszupin, pod przybranem nazwiskiem podawał się za przedstawiciela pomienionego Towarzystwa w Królestwie polskiem. Gdy interesanci zaczęli regulować rachunki z Towarzystwem, wówczas wykryto sprawki Załszupina.

± Z Wilna donoszą do „Now. Wr.“, że do Werek przybył kanclerz niemiecki,

ks. Hohenlohe, z urzędnikami kancelarji cesarskiej.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 6 sierpnia.

[Towarzystwo kredytowe. Drogowskazy. Rzekomy nie-dobór].

+ Ponowny wybór p. Ludwika Górskiego na zaszczytny urząd prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest dokonaniem faktu, przewidywanego już od kilku miesięcy. Odkąd wiadomem było, że sędziwy prezes, pełniący swe obowiązki z zadziwiającą krzepkością sił, gotów i tym razem przyjąć ciężar, jaki towarzysze pracy chcą na jego barki włożyć, nie ulegało wątpliwości, że wybór padnie na niego. Towarzystwo kredytowe, jedyna instytucja, której władze obierane bywają na przestrzeni całego kraju, wyrobiło w swych szeregach—właśnie dzięki temu wyjątkowemu położeniu— pewne rzadkie u nas poczucie karności, pewne tradycyjne poszanowanie władz obieralnych, niespotykane w innych korporacjach. Ten niezwykły stosunek między kierownikami Towarzystwa, a jego członkami uwydatnia się jeszcze wyraźniej, gdy na czele całości stoi człowiek takiego charakteru, takich zasług i takiej powagi, jak p. Ludwik Górski. Jeżeli mimo to niektórzy amatorowie sportu wyborczego uznali za rzecz potrzebną popieranie tej kandydatury w ciągu ostatnich miesięcy za pomocą zupełnie zbitecznej agitacji, to policzyć to trzeba na karb szlachetnej ambicji, spragnionej jakiegokolwiek czynu.

Jest w polityce osobna umiejętność robienia rzeczy tak naturalnych, prostych, logicznych, że, według utartego wyrażenia, wspominać o nich nie warto. Umiejętność to ważna, bo choć po dokonaniu takiego czynu nikomu na myśl nie przyjdzie, że kiedyś mogło być inaczej, to jednak gdyby go nie dokonano, każdy uczułaby brak czegoś, czego wymagała sama logika sytuacji.

Nikt, jadąc z Warszawy do Wilanowa, nie zastanowi się nad tem, dlaczego na drogowskazach oglądać będzie odtąd napisy w dwóch językach. Natomiast wszyscy uczuliśmy zmianę, gdy w swoim czasie usunięto z tablic język polski. Powrót do prawidłowego, naturalnego stanu rzeczy wydaje się zawsze naturalnym; dotkliwym natomiast jest każde wykołowanie, każde przejście w stan, którego wytłómaczyć sobie nie umiemy. Chłop z Czerniakowa nie potrzebuje spoglądać na tablicę, by trafić czy to do Warszawy, czy do pałacu wilanowskiego, jeżeli jednak znajdzie się w okolicy, w której musi szukać drogi, napis w dwóch językach nie nasuwa mu myśli żadnych, natomiast brak języka polskiego nasuwa mu szereg rozumowań, któreby inaczej nie powstały w jego głowie. Prostemu umysłowi nie może się wydać rzeczą zrozumiałą, iż do przebycia drogi między dwiema wioskami, zamieszkanymi przez polaków, nie wystarcza znajomość języka, którym mówią mieszkańcy, języka, którym chłop posługuje się w rodzinie, gromadzie i gminie, w którym matka uczyła go pacierza, i w którym przez całe życie modlił się do Stwórcy.

Z „Warszawskiego Dniownika“ dowiadujemy się, że to minęło. Cudzoziemiec, podróżujący po Królestwie, nie domyśli

się nawet, jak te napisy na rozstajnych drogach wyglądały w epoce ubiegłej. Wszystkim nam zdawać się będzie, że zawsze bywało tak samo. I właśnie dlatego, że reforma ta jest tak zgodna z warunkami naszego życia, jest ona zarazem tak politycznie rozumna.

Jerzy Brandes pisze wiele w ostatniej swej książce o lekkomyślności Warszawy. Jest to niewątpliwie prawdą z pewnym atoli zastrzeżeniem. Żyjemy, jak ostatnie wartogłowy. Tracimy pieniądze, zadłużamy się, staramy się w wydatkach dorównać możniejszym, nie myślimy o jutrze. Natomiast lubimy rozprawiać, jak skończeni pesymiści. Pesymizm polityczny, ekonomiczny, społeczny jest w modzie dzisiaj; że zaś samodzielne myślenie połączone jest z fatygą, przeto każdy, kto się trudzić nie lubi, woli powtarzać za drugimi to, co modne. Narzekamy więc na upadek społeczny i materialny, a narzekania te trwają dopóty, dopóki ktoś obcy nie wypowie tego samego w tonie lekceważącym. Wtenczas czujemy, że rzecz doszła do *absurdum*; budzi się w nas duch opozycji i przez chwilę czujemy, że w istocie nie jest tak źle, jak powiadają.

Przykład taki mieliśmy ostatnimi dniami. Dzienniki rosyjskie dowodziły nam aż do uprzykrzenia, że Królestwo nie daje skarbowi państwa dochodów, pokrywających wydatki. Była to właściwie woda na młyn naszych pesymistów; łatwo jednak pojać, że pesymizm, podany nam w takiej pigułce, podobać się nie mógł. Ostatecznie pokazało się, że oskarżanie Królestwa o niedobór jest niesłuszne. Przeciwnie: podatki, płynące z naszego kraju, wpływają coraz regularniej, gdy w Cesarstwie dzieje się wprost przeciwnie. Przyczynia się do tego większa, niż gdzieindziej ścisłość w wybieraniu podatków, ale też jest to zarazem dowód bogacenia się kraju. Jest u nas tyle rzeczy złych, smutnych, oplakanych, iż tematu do biadania nie braknie nam nigdy. Pocóż jeszcze w dodatku wymyślać sobie powody do smutku, skoro są dziedziny, na których postęp jest bezsprzeczny?

Wierny.

+ Według doniesienia „Gaz. Warsz.“, temi dniami zmarł w Radomiu na wadę serca b. naczelnik pow. opoczyńskiego, Herman, znany ze sprawy, rozpatrywanej przez izbę sądową warszawską.

+ Do „Now. Wr.“ donoszą z Warszawy, że jeden z miejscowych mechaników zbudował według własnego pomysłu statek elektryczny. Próby będą robione na Wiśle.

++ Piotrków. Do „Praw. Wiestn.“ piszą z Piotrkowa: „Kancelarja generał-gubernatora warszawskiego zwróciła ustawę projektowanego w Piotrkowie Tow. śpiewaczego „Lutnia“ z nadmienieniem, że główny naczelnik kraju nie przychylił się do jej zatwierdzenia“.

++ Zgierz. Według doniesienia „Gońca Łódz.“, Tow. akcyjne p. f. „A. G. Borst“ w Zgierzu, wystąpiło do władzy o pozwolenie otwarcia przy fabryce czytelników dla robotników fabrycznych.

RÓŻNE WIEŚCI.

Prócz Sienkiewicza (patrz Nr. 30 „Kraju“) pisały o Bismarku wszystkie niemal znakomitości. Głosy ich ocenił znakomity powieściopisarz i publicysta niemiecki Teodor Fontane. Opatrzywszy wszystkich autorów krytycznymi uwagami, o twórcy „Potopu“ pisał: „Sienkiewicz jest

wspaniały. Pobił on wszystkich innych o siedm długości konia. Wogóle nigdy nie podobnego nie zdarzyło mi się spotkać pod względem szerokiego zmysłu historycznego, chociaż on tylko powieściopisarzem, pod względem pochwylenia rzeczy i trafienia w samo sedno. Sąd jego stawiam po nad wszystko, co w rodzaju szkiców i charakterystyk pióra naszych angielskich, francuzkich i niemieckich historyków czytałem. Blednie przy tem ulubieniec mój Macaulay. Obawiałem się, że przy końcu wyjdzie polak i to popsuje przepyszne wrażenie, ale oszczędził mi tej przykrości. To, co napisał, całkiem mnie upoiło; bo i prawda, bodaj dlatego, że jest tak rzadką, może człowieka upoić, jak tlen“.

Przyszłą wystawą paryską zajmuje się w Krakowie komitet, w tym celu obradujący. Komitet powziął myśl przygotowania na wystawę modelu zamku na Wawelu. Wykonania w gipsie podjął się architekt p. Zygmunt Hendel za kwotę 1 tys. złr. Komitet udał się w tej sprawie do ofiarności Wydziału krajowego, który udzielił połowę potrzebnej na ten cel kwoty. Komitet ma nadzieję, że kasa oszczędności miasta Krakowa resztę kosztów ze strony swej pokryć zechce. Na ostatniem posiedzeniu postanowił komitet także czynić starania, aby miał swojego reprezentanta w Paryżu, któryby w komitecie, urządzającym dział austriacki mógł wyjednać, aby prace artystów polskich mogły tam znaleźć pomieszczenie razem w jednej grupie.

KRONIKA KOSCIELNA.

KARDYNAŁ SYLWESTER SEMBRATOWICZ

(z portretem w „Dziale literackim“).

Na innem miejscu (p. korespondencję ze Lwowa) dajemy ogólną charakterystykę działalności zmarłego obecnie kardynała-metropolity obrządku grecko-katolickiego we Lwowie, ks. Sylwestra Sembratowicza, tu zaś notujemy najwybitniejsze daty jego życia. Zmarły dostojnik kościoła urodził się d. 3 października r. 1836 w Dosznicy. Po ukończeniu *Collegio greco e ruteno* w Rzymie i uzyskaniu stopnia doktora św. teologii, wykladał dogmatykę na uniwersytecie lwowskim, a równocześnie był prefektem grecko-katolickiego seminarjum duchownego. W roku 1879 mianowany był biskupem juljopoli-tańskim, a w r. 1882 po ks. Józefie Sembratowiczu objął zarząd archidiecezji lwowskiej. W r. 1884 został zastępcą marszałka sejmu krajowego, a w roku następnym otrzymał nominację na arcybiskupa lwowskiego. Na konsystorzu z d. 29 listopada 1895 roku ks. Sembratowicz otrzymał godność kardynała. Przed kilku miesiącami zachorował niebezpiecznie na raka w żołądku i w dniu 4 sierpnia r. b. zmarł.

DJECEZJE.

** Korespondent „Przegl. Kat.“ z Tambowa skarży się na brak kościoła katolickiego w tem mieście. Zezwolenie władzy na budowę świątyni już otrzymano, ale dotąd zebrano tylko około 5 tys. rb., z których połowę użyto na kupno placu. Środki miejscowe są już wyczerpane, wskutek czego korespondent wyraża nadzieję, że dobre serca nie opuszczą katolików tambowskich i z pomocą im pośpieszą.

** Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolił raczył na wzniesienie drugiego kościoła w Radomiu i na zbieranie składek w obrębie guberni radomskiej w ciągu lat 10 do sumy 54 tys. rb. Na cel ten już zebrany fundusz wynosi z górą 30 tys. rb.

** W Odesie d. 27 lipca obchodził 60 rocznicę kapłaństwa ks. Jan Ostapowicz, urodzony w r. 1815.

ZAGRANICZNE.

** D. 6 sierpnia arcybiskup lwowski obrządku ormiańsko-katolickiego ks. Isakowicz obchodził pięćdziesięcioletni jubi-

leusz kapłaństwa. Dostojny jubilat, urodzony w r. 1824, rozpoczął naukę w Łyścu, ukończył gimnazjum w Stanisławowie, a wydział teologiczny we Lwowie. Następnie administrował parafją tyśmienicką i wkrótce osiadł w Stanisławowie, najprzód jako wikary, a potem jako proboszcz. Zostawszy kanonikiem honorowym, ks. Isakowicz w roku 1882 został przez kapitułę jednomyślnie wybrany na arcybiskupa lwowskiego i dotąd szczęśliwie rządzi swą archidiecezją.

PRAWO i SĄDY.

OGÓLNE.

** Komisja kodyfikacyjna—według doniesienia „Now. Wr.“—opracowała już projekt ustawy o oddzielnych paszportach dla małżonków. Podobno ulegalizowano tu i sankcjonowano to wszystko, czego trzymano się dotąd w praktyce. Według wyrażenia „Now. Wr.“, oddawna już niedokładności w prawie rozwodowym wywołały konieczność uciekania się do obejścia tego prawa.

** Od listopada zacznie w Petersburgu wychodzić w języku rosyjskim tygodnik p. t. „Prawo“. Założycielami tego pisma są adwokaci petersburscy, którzy rozebrali między siebie udziały po 500 rb. Program czasopisma już został zatwierdzony i obejmuje głównie kwestje prawnicze. Redaktorami będą dwaj profesorowie uniwersytetu petersburskiego.

Z SĄDÓW.

** Włocławski sąd okręgowy sędził d. 19 b. m. skargę hr. Augusta Potockiego, oskarżonego o obrazę sądu. Powód do sprawy dała skarga kasacyjna. Między innymi skarga ta zawierała ustęp tej treści: „Puszczając płazem tego rodzaju przestępstwo, doczekamy się tego, iż niezadługo przy drodze nie znajdziemy ani jednego ogrodzenia, ochraniającego nas od niebezpieczeństwa osobistego. Takie tolerowanie złodziejstwa jest arcyniebezpieczne i nie licuje z godnością sądu“. Sąd włocławski uwzględnił tłumaczenie się hr. Potockiego, który skargę rzeczoną, jak twierdził, podpisał bez czytania, zdając się na doświadczenie urzędnika swego, i po obronie, wygłoszonej przez adwokata przysięgłego, p. J. M. Kamińskiego, uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności.

** Obywatele m. Tiumeń, gubern. tobołskiej, niezadowoleni z redaktora „Sibirsk. Torgowej Gazety“, wytoczyli mu naraz 7 spraw o dyfamację z art. 1039, który to artykuł zabrania, jak wiadomo, autorowi i redaktorowi składać dowody prawdy. Wszystkie te oskarżenia, jako bezzasadne, zostały przez sąd uchylone.

OŚWIATA i SZKOŁY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** W „Sobr. Uzakon.“ ogłoszono, że na budowę Politechniki w Kijowie przeznaczona jest w r. 1899 suma 520 tys. rb., a w roku 1900 z górą 100 tys. rb. Na utrzymanie instytutu wyznaczają się sumy: w r. 1898—50 tys. rb., w następnych trzech latach—147, 229 i 297 tys. rb., a od roku 1902 po 346 tys. rb. rocznie. Nadto na przygotowywanie kandydatów do posad profesorskich przeznaczono 72 tys. rubli na przeciąg trzech lat, a na stypendja dla studentów po 15 tys. rb. rocznie, zaczynając od r. 1900. Profesorów będzie mianował minister skarbu; program instytutu obejmuje 4 wydziały: chemiczny, mechaniczny, inżynierski i rolniczy. Kończący instytut po zdaniu egzaminów otrzymują stopień: na wydziale mechanicznym i chemicznym—inżyniera-technologa, na wydziale inżynierskim—inżyniera-budowniczego, a na wydziale agronomicznym—uczonego agronoma. Ci, którzy otrzymają stopień inżyniera-technologa, będą mieli prawo

zarządzać fabrykami, wznosić budynki fabryczne i domy mieszkalne przy fabrykach, a nadto dokonywać wszelkich robót budowlanych i opracowywać plany tych robót. Inżynierowie-budowniczcy będą mieli prawo wzniesienia wszelkich budowli i układania ich planów. Uczni agronomowie zyskują prawo zarządzania skarbowymi fermami rolniczymi, stacjami, zakładami przemysłowymi i w ogólności zajmować stanowiska rządowe, które wymagają stosownego wykształcenia rolniczego. Nadto inżynierowie-technolodzy, inżynierowie-budowniczcy i uczeni agronomi mają prawo zajmowania miejsc nauczycieli etatowych w specjalnych zakładach naukowych.

** Do przejeżdżającego przez Kielce dyrektora departamentu, inżyniera górniczego, r. t. M. A. Denisowa—jak donosi „Gaz. Warsz.”—zgłosiła się delegacja od obywateli (ławnik p. B. Kołtoński, członek komisji szkolnej B. Sasaki) z prośbą o poparcie w ministerstwie wypracowanego projektu szkoły realnej z kierunkiem górniczym, szczegółowo motywując potrzebę powołania do życia podobnego typu szkoły, niezbędnej dla młodzieży, garnącej się do zajęć w fabrykach, a pozbawionej wiedzy przygotowawczej w pracy zawodowej.

** Instytut politechniczny w Rydze ukończyli w czerwcu r. b. następujący polacy: *wydział inżynierski* — p. Michał Lewicki; *wydział mechaniczny* (z atestatem pochwalnym i ze stopniem inżyniera-mechanika) pp. Ludwik Henneberg, Jakób Litauer, Oskar Meysztowicz, Henryk Plewiński; *wydział agronomiczny* (z atestatem pochwalnym) pp. Bronisław Lilpop i Tadeusz Sarjusz-Zaleski. *Wydział handlowy* (z atestatem pochwalnym)—p. Wacław Janicki.

** W Instytucie górniczym w Petersburgu prośby kandydatów będą przyjmowane do d. 1 sierpnia. Dotąd próśb podano 450, a wakansów jest tylko 80, z których 10 zarezerwowano dla osób, posiadających patent z ukończenia wyższego zakładu naukowego. Egzamin konkursowy z języka rosyjskiego odbędzie się w d. 25 sierpnia, z języków obcych—27 sierpnia, z fizyki—1 września i z matematyki—5 września.

** Termin podawania próśb do Instytutu inżynierów komunikacji w Petersburgu już upłynął. Kandydatów zgłosiło się z górą 700, a miejsc wolnych jest 100. Lekcje rozpoczną się d. 1 września.

** Dopetersburskiego Instytutu technologicznego można podawać prośby o przyjęcie do d. 10 sierpnia włącznie. Dotąd podano ich 400 na 243 wakanse. Egzaminy odbędą się między 17 a 22 sierpnia. Rozpoczęcie wykładów—jak donosi „Now. Wr.”—odroczone do d. 1 października wskutek przebudowywania gmachu. Egzaminy powakacyjne dla studentów będą się odbywały od d. 10 sierpnia.

** Do Akademii wojenno-medycznej zgłosiła się w r. b. znaczna ilość kandydatów, z których około 100 musiano odmówić przyjęcia. Papiery ich przesłano do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych, które petenci wskazali.

** Do Instytutu inżynierów cywilnych prośby o przyjęcie mogą być podawane do d. 1 sierpnia. Kandydatów zgłosiło się 200, wakansów zaś na kursie I jest tylko 40.

** Kandydatek do żeńskiego Instytutu medycznego zgłosiło się już 450, prośby można podawać do d. 1 sierpnia, a miejsc jest tylko 150.

** Do komisji rewizyjnej, wybranej na ostatnim posiedzeniu komitetu Politechniki warszawskiej, weszli pp.: Leopold baron Kronenberg, L. G. Malinin i Juljusz Kunitzer, jako przedstawiciel Łodzi. Na zastępców ich zaś w tych obowiązkach powołano Feliksa hr. Czackiego i p. Mieczysława Epsteinę. Do dnia 5 sierpnia złożono 420 podań od kandydatów, pragnących być przyjętymi do politechniki. W tej liczbie $\frac{3}{4}$ podań złożyli kandydaci z Królestwa polskiego, reszta przypada na kandydatów z Cesarstwa i pozostających w zakładach naukowych w Cesarstwie. Wobec tak poważnej liczby kandydatów na 250 miejsc, odbędą

się egzaminy konkursowe około 27—29 sierpnia. Wedle zapadłej uchwały, liczba studentów wyznania mojżeszowego wynosić będzie 15 $\frac{1}{2}$ o.

** „Warsz. Dniew.” donosi, iż profesoria uniwersytetu warszawskiego: Anisimow, Woronoi, Wagner i Somow mianowani zostali profesorami zwyczajnymi Instytutu politechnicznego Cesarza Mikołaja II, z pozostawieniem przy obowiązkach profesorów uniwersytetu.

** Uniwersytet warszawski—jak donosi „Słowo”—poczynił starania o utworzenie katedry historii sztuki.

** Według doniesienia „Piet. Wied.”, przy wszystkich szkołach rolniczych mają być zakładane biura komisowe, których obowiązkiem będzie dostarczać interesantom maszyn i narzędzi udoskonalonych, oraz nasion wyborowych.

** Na rozszerzenie Instytutów technologicznych w Petersburgu i Charkowie, oraz szkoły technicznej w Moskwie asygnowano 870 tys. rb., a nadto powiększono etaty roczne trzech tych zakładów naukowych.

** Czteroklasowe progimnazjum w Łucku zostało przekształcone na sześcioklasowe z odpowiednio powiększonym etatem.

ZAGRANICZNE.

** Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie ogłasza, aby kandydaci, pragnący wstąpić do Instytutu górniczego w tym mieście, zgłaszali się po informację do p. Jerzego Strzetelskiego w Drohobyczu (Galicja).

** Ks. Karol Radziwiłł, syn ks. Ferdynanda, złożył w Halli na wydziale filozoficznym egzamin doktorski, napisawszy obszerną rozprawę treści społeczno-ekonomicznej.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Według doniesienia „Warsz. Dn.”, od 1 listopada zarząd kolei Petersbursko-Warszawskiej będzie wysyłał specjalny pociąg kurjerski raz na tydzień do Wiednia. Cena biletów ma być zniżona; w pociągu będzie urządzony wagon z restauracją.

* Zaliczony do departamentu kolei żelaznych inżynier komunikacji, rz. r. st. Runge, został mianowany czasowo pełniącym obowiązki stałego członka z ramienia ministerstwa w radzie zarządu Charkowsko-Mikołajewskiej kolei żelaznej.

* Naczelnikiem służby remontu na skarbowych kolejach nadwiślańskich mianowany został inżynier Wielelubskij, dotychczasowy naczelnik oddziału na kolejach południowo-zachodnich. Inżynier p. Raszewski mianowany został naczelnikiem budowy Moskiewskiej kolei obwodowej.

DONIESIENIA.

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROCZNA SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERSKA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. Programy w księg. p. Wendego. (5843)

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 $\frac{1}{2}$ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (5808)

Statua Matki Boskiej z Lourdes

(DUPLIKAT)

wysokość 2 arsz., może być odstąpiona za 60 rb. Zwracać się należy do proboszcza kościoła w Smolanach, stacja Kochanowo, Mosk.-Brz. dr. żel. (5852)

Szkoła handlowa F. F. Laskusa

w Warszawie (Bracka 17).

JEDYNY ZAKŁAD naukowy w Warszawie z pozostających w na władzy w Ministerstwa Skarbu, którego wychowawcy po ukończeniu kursu nauk otrzymują następujące prawa państwowe:

1) Tytuł osobistego obywatela honorowego.
2) Kończący kurs z odznaczeniem, otrzymują stopień naukowy kandydata komercji, oraz medale złote i srebrne.
3) Przy odbywaniu służby wojskowej prawa pierwszego rzędu.

4) Prawo wstąpienia do wszystkich wyższych specjalnych zakładów naukowych na równi z kończącymi szkoły realne Ministerstwa Oświaty.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami przyjmują się codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 9-tej do 12-jej w południe w kancelarii Szkoły.

Wakanse są: w klasach przygotowawczej młodszej (=III) i starszej (=IV), pierwszej i drugiej specjalnych. (2175-4-1)

Egzaminy wstępne rozpoczynają się w dniu 3 września (22 sierpnia) 1898. Przy szkole pensjonat.

Założyciel szkoły F. F. Laskus.

ZA I PRZECIW.

Wystawa w Rosieniach i zamieszczone o miejscowym Towarzystwie hodowców sprawozdania w „Kraju” wywołały sprostowania, które uważamy za słuszne przedstawić na sąd czytelników.

I.

Szanowny Redaktorze!

Z powodu korespondencji p. Gozdawy z pow. szawelskiego, umieszczonej w Nrze 28 „Kraju” o „Rosieńskim Towarzystwie popierania hodowli koni roboczych i zaprzęgowych”, czuję się w obowiązku, jako członek tego Towarzystwa, sprostować pewne mylne wiadomości i twierdzenia. Przede wszystkim nie jest zgodne z prawdą, że usunęło się kilka osób z zarządu Towarzystwa rosieńskiego; usunął się jeden tylko p. Jan Iwanowicz i to nie z powodu dyskusji, która miała się nawiązać po przemówieniu delegata ministerstwa i poparcia przez większość kierunku popierania hodowli koni żmudzkiej,—p. Iwanowicz usunął się z zarządu z nieznanych nam powodów; usunął się przytem zaraz na początku zebrania przed punktem pierwszym porządku dziennego, a zatem wtedy, gdy przemawiał ks. Urusow, p. Iwanowicz już członkiem zarządu nie był. Powtóre, żadnej nie powzięto uchwały, dotyczącej się zmiany kierunku działalności Towarzystwa, zatem nie można twierdzić, że ks. Urusow potrafił przekonać ogólne zebranie Towarzystwa, aby zamiast sprowadzania z zagranicy kosztownych reproduktorów rasy perszeronów, normandów, meklemburgów i t. p. wróciło do skromnego zadania rozkrzewiania i popierania koni rasy żmudzkiej. P. Gozdawa zdaje się nie wszystko wiedzieć o Towarzystwie rosieńskim, inaczej nie nazywałby nas Towarzystwem „Hodowców koni roboczych”, kiedy Towarzystwo nasze ma w ustawie swojej zarówno popieranie hodowli koni zaprzęgowych, jak i roboczych; nie twierdziłby także, że Towarzystwo sprowadza z zagranicy normandy, meklemburgi etc., kiedy w rzeczywistości Towarzystwo nabyło tylko jednego ogiera oldenburskiego, importowanego przez p.

Karpia, więcej zaś koni importowanych niema.

Towarzystwo rosieńskie na żadnym ogólnem zebnaniu swych członków nie potępiło rasy żmudzkiej i nie przestawało popierać hodowli koni tej rasy; Towarzystwo dotychczas posiada 5 czy 6 reproduktorów żmudzkich na 12 posiadanych przez Towarzystwo ogierów. Gdy jednak ustawa została rozszerzona i dozwolonem nam zostało zająć się też popieraniem hodowli koni zaprzęgowych, Towarzystwo, czyniąc dogodność prywatnym hodowcom, nabyło kilka reproduktorów innych ras, gdyż ostatni koń żmudzki nie jest koniem uniwersalnym i wcale nie stanowi ideału konia zaprzęgowego. Ks. Urusow w swej mowie wypowiedział tylko to, co było i jest przekonaniem większości członków Towarzystwa, a mianowicie, że konie, hodowane po dworach obywatelskich, stanowią tylko 15% ogólnej ilości koni w gubernii; że ponieważ hodowla ta jest traktowaną przeważnie jako amatorsztwo, nie jako interes, Towarzystwo nie może kierunku hodowli narzucać, a chyba tylko każdemu hodowcy dać to, czego on zażąda; że popieranie hodowli koni „obywatelskich“ nie może być jedynym zadaniem Towarzystwa popierania hodowli koni; że przeciwnie głównym zadaniem Towarzystwa powinno być popieranie hodowli wielkiej masy koni włościańskich; że popieranie hodowli koni włościańskich będzie skuteczniejszą drogą selekcji i łączenia z sobą lepszych okazów, niż krzyżowania z ogierami zimnokrwistymi, które mało posiadają *constance de race*; na koniec zaznaczył ks. Urusow, że gdyby Towarzystwo w tym kierunku silniej działać zechciało i zgodziło się założyć zarodową stadninę koni żmudzkich, może być pewnym poparciem ze strony ministerstwa. Z temi poglądami ks. Urusowa zgodzili się wszyscy zebrani członkowie, z wyjątkiem paru osób, gdyż są to i b. y poglądy większości członków Towarzystwa, nigdy dotychczas może tak wyraźnie i jasno, jak przez ks. Urusowa nie wypowiedziane, tem niemniej zgodne z dotychczasową działalnością Towarzystwa.

Członek Towarzystwa.

II.

Z powodu korespondencji p. Gozdawy z Szawelskiego, winniśmy parę słów wyjaśnienia.

Rosieńskie Towarzystwo zachęty hodowli koni, ma przede wszystkim na celu podniesienie hodowli koni w kraju, z tem, żeby ta gałąź gospodarstwa rolnego stanowiła poważniejszą rubrykę w dochodach naszych rolników. Chodzi o to, żebyśmy hodowali okazy cenniejsze, konie bardziej odpowiednie wymaganiom danej chwili, o zdobywanie szerszych rynków zbytu.

Miejscowe nasze żmudzkie konie nie są bynajmniej przez Towarzystwo upośledzane na korzyść innych ras, tylko że Towarzystwo nie zasklepiło się w ciasnych ramach, jakby tego żądał p. Gozdawa, niemniej też traktowanie hodowli, jako amatorsztwo lub kosztowny sport nie stanowi bynajmniej zadania naszego Towarzystwa. Nie chcemy też przeczyć, iż koń żmudzki posiada zalety, które przy odpowiedniej hodowli dałyby się z pewnością użytkować. Ale my Bakwellów i Collingów, niestety, nie posiadamy, i Żmudź jeszcze na nich czeka.

Wobec tego, podane szczegóły o dorocznym zgromadzeniu rosieńskiego Towarzystwa zachęty hodowli koni, niemniej też o powodach ustąpienia dwóch członków zarządu, upadają same przez się.

Abdank.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Gazeta „Russk. Trud.“ wylicza 47 stowarzyszeń fabryczno-metalurgicznych w Rosji, które utrzymują związek z paryżką „Société générale pour l'industrie en Russie“.

Towarzystwa te posiadają kapitał w sumie 265,812 tys. rb. i „w rzeczywistości—pisze gazeta—obejmują w sobie cały nasz przemysł węglowy, metalurgiczny i budowy maszyn, gdyż w ich rękach znajdują się wszystkie kopalnie węgla, i fabryki metalurgiczne, oraz wyrabiające maszyny“. Wyliczywszy 63 osoby, zajmujące posady dyrektorów, członków zarządu i kandydatów w tych towarzystwach, gazeta pisze: „Z liczby tych osób jest 24 cudzoziemców, czyli 38,1 proc. Procent ten byłby jeszcze znaczniejszy, gdyby liczba dyrektorów-cudzoziemców nie była ograniczona ustawami. Mimo to cudzoziemcy stali się głównymi kierownikami i gospodarzami naszego przemysłu górniczego i metalurgicznego“. Zaznaczywszy wreszcie, że z liczby tych 63 osób 32 proc. wypada na świat finansowo-bankierski, gazeta wypowiada zdanie, że przemysł rosyjski, a także wewnętrzny rozwój ekonomiczny państwa odczuwa na sobie szkodliwe wpływy zorganizowanych zagranicznych sił bankierskich i giełdowych.

— Towarzystwo francuzkie, dzierżawiące od rządu „Hutę Bankową“ w Dąbrowie Górniczej, zakupiło w obrębie miasta Nowo-Radomska liczne place, w ogólnej wartości 316 tys. rubli. Na gruntach tych miały być wznoszone olbrzymie piece i budynki fabryczne na wzór dąbrowieckich. Gdy atoli dzierżawa „Huty Bankowej“ odnowiona została na czas dłuższy, Towarzystwo francuzkie odprzedało place w Nowo-Radomsku innej kompanii kapitalistów francuzkich. Nowonabywcy gruntów nowo-radomskich czynią już przygotowania wstępne do podjęcia budowy wielkiej fabryki, a raczej fabryk, które mają zatrudniać przeszło 7 tys. robotników. Będą to fabryki wyrobów żelaznych, przeważnie rur ciągnionych, wagonów i innych grubszych przedmiotów. Dyrektorem tej fabryki ma być inżynier Cichowski, który obecnie wykonywa studja przygotowawcze do budowy.

— Zjazd przedstawicieli towarzystw wzajemnego kredytu rozpocznie czynności w d. 10 sierpnia. Prezydować na nim będzie założyciel pierwszego Towarzystwa wzajemnego kredytu p. Lamanski. Na zjeździe między innymi będą rozpatrywane kwestje: opracowanie ustawy normalnej, założenie ogólnej kasy emerytalnej, Towarzystwa centralnego i t. d.

— Według zebranych wiadomości urzędowych, jak donoszą „Piet. Wied.“, 121 cudzoziemskich towarzystw akcyjnych w ciągu czasu od d. 1 stycznia do 15 lipca otrzymało pozwolenie na prowadzenie operacji w Rosji. Znaczna większość tych towarzystw wypada na Belgię, mniejszość zaś na Niemcy.

— W Petersburgu — jak się dowiadują „Piet. Wied.“—organizuje się towarzystwo akcyjne do badania wnętrza ziemi. Kapitał zakładowy wynosi 800 tys. rb. Na czele Towarzystwa staje inżynier prof. Zygmunt Wojśław, właściciel „Biura do badania gleby“.

— Ze względu na niedostateczny urodzaj zboża w niektórych guberniach wschodnich, według informacji „Now.“, ma być tam wydelegowany dyrektor departamentu gospodarczego p. Kabat i hr. Tatiszczew, celem wyszukania środków, mających zapobiedz klęsce głodowej.

— Departament rękodzieł i handlu wniósł do Rady państwa projekt ustawy, mającej na celu uporządkowanie handlu lnem. Rada państwa — według doniesienia „Piet. Wied.“—zajmie się rozpatrzeniem tego projektu w jesieni.

— Według doniesienia „Piet. Wied.“, trzy stowarzyszenia angielskie otrzymały pozwolenie na prowadzenie w Rosji swych operacji. Działalność tych stowarzyszeń ma się ograniczyć do eksploatacji źródeł naftowych w Baku.

— „Piet. Wied.“ notują, że ostatnimi czasy szybko tworzyły się towarzystwa rolnicze, których obecnie istnieje około trzydziestu, ale niema ani jednego w ziemiach kresowych państwa.

— Z portu petersburskiego w roku 1897 wywieziono przeważnie do Anglii i Niemiec 144 tys. skrzynek jaj kurzych. Wywóz ten w ostatnich paru latach wzrósł znacznie wskutek otwarcia zbytu w Belgii i Holandji.

— Celem przekonania się, w jakim stanie znajduje się sprzedaż rządowa trunków w Królestwie polskim, ministerstwo skarbu wydelegowało tam towarzysza ministra, r. t. Kokowcewa.

— Ze względu na oszczędzenie lasów—jak się dowiaduje „Piet. List.“—ma być wydane rozporządzenie, aby w fabrykach, na kolejach i na statkach parowych używano wyłącznie węgla kamiennego lub nafty.

— Między 12 a 17 września odbędzie się w Lozannie międzynarodowy kongres rolniczy, na który zostali zaproszeni także rolnicy rosyjscy. Udział w kongresie opłaca się 20 frankami.

— Czasowe przepisy o registracji koni i kompletowaniu niemi wojsk w Królestwie polskim przedłużono na rok, t. j. do 1 lipca 1899 r.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA VII.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) od 1 do 10 lipca r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób:

L. Zanerel 1 rb., Balbina Roinowicz 5 rb., Kriwoszejn 2 rb., I. Koczan 1 rb., A. Sziszowski 3 rb., Anna Smólska 10 rb., L. Golembiowska 1 rb., A. Janicki 1 rb., Karsens 3 rb., Bukowiecki 5 rb., M. Ruban 5 rb., Lewandowski 10 rb., F. Czernucha 2 rs., I. Staniszewski 1 rb., I. German 3 rb., Piskow 3 rb., Piwińska 3 rb., Krasucka 2 rb., I. Duszyński 1 rb., A. Gudim-Lewkowicz 2 rb., A. Kulezicki 3 rb., B. Wachowicz 5 rb., Mik. Wadkow 1 rb., F. Bogatko 3 rb., F. Jeni 15 rb., M. Osadczenko 1 rb., F. Szczerkowska 1 rb., T. Zebrowski 2 rb., F. Zebrowska 1 rb., O. Burłakowa 1 rb., Akulina Swarkowska 1 rb., M. Massin 10 rb., Katarzyna Massin 5 rb., M. Fudakowska 1 rb., I. Kamiński 1 rb., Bron. Fudakowski 10 rb., Kaz. Fudakowski 50 rb., Zyg. Kraczkiewicz 25 rb., Jul. Kraczkiewicz 25 rb., Kaz. Kraczkiewicz 25 rb., Stan. Kraczkiewicz 12 rb. 50 kop., Bron. Fudakowski 15 rb. Zebrano u J. K. 5 rb. 30 kop. Zajczkowska 20 k., M. Stefańska 3 rb., Bol. Kraczkiewicz 50 rb., E. T. i inne drobne datki 1 rb. 50 kop., K. i J. Kleczyńscy 2 rb., Wisznicki 3 rb., Rzewuski 2 rb., Hejbowicz 100 rb., Parafia nowosielicka 12 rb. 53 k., Janiszewski i Łoziński 1 rb. 55 kop., St. Lisicki 25 rb., L. Uchaciewicz 5 rb., A. Mienczyński 10 rb., E. Fatowicz, 30 rb., Wik. Puchalski 10 rb., B. Ostaszewski 3 rb., St. Mienczyński 3 rb., F. Lisicki 10 rb., A. Pientko 3 rb., Wilczyński 20 kop., Grzybowski 20 kop., Gutmacher 20 kop., St. Litwinowski 20 kop., Szlafte 25 kop., Z. Gajer 20 kop., J. Kochanowski 5 rb., Tadeusz Florowski 100 rb., Ign. Kraczkiewicz 3 rb., L. Smoleńska 1 rb., M. Mach 25 rb., Kulte 3 rb. 28 kop., Jagmin 10 rb., Romuald Dobrzyński 25 rb., I. Michałowski 100 rb., St. Pomirski 200 rb., Szule 50 kop., L. Semjonowa 5 rb., Zarebscy (bracia) 200 rb., Marja Grajnom 25 rb., F. Falencka 5 rb., Sorokowicz 1 rb., Poturzański 1 rb., L. Swistakowski 5 rb., K. Bobiński 1 rb., K. Turowicz 100 rb., Hen. Zabawski 2 rb., Kam. Krasnopolski 5 rb., Eugenjusz Żurowski 10,000 rb.,—wszystkiego razem z uprzednimi 68,969 rb. 39 kop.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Kantor dla pro-
mocy i oświe-
cenia: Marszał-
kowska № 141.

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud-
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat (1927)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

W KSIĘGARNI. — Proszę o globus...
— Kosztuje trzy ruble.
— Ale mnie globus całego świata nie-
potrzebny; proszę mi dać mniejszy...
może być globus tylko Europy.
(Mucha)

Poszukują umieszczenia: Nauczycielka
polka, dyplomowana, doskonała we fran-
cuzkim, gdyż przebywała długi czas
w Paryżu, również biegła w muzyce i
niemieckim, znająca wreszcie rysunki i
angielski dokładnie. Nauczycielka
polka, była uczennicą konserwatorium
berlińskiego, mówiąca po francuzku, nie-
miecku i angielsku, naichętniej przyją-
łaby miejsce do towarzystwa starszych
panienek lub do muzyki. Nauczyciel-
ka dyplomowana, Niemka-katoliczka,
doskonała w muzyce, znająca język
francuzki, angielski i t. d. (2152-4-4)

A. KOCZOROWSKA

Biuro nauczycielskie w Poznaniu.
Strzelecka 3b.

PIOTR
GIEŻYŃSKI.
DYWANY.
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 137.
(1856-26)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.
Dywany krajowe, perskie, francuzkie i
angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki,
portjery, kołdry, dery. Różne wyroby
wschodnie. Wybór wielki. (1901)
Ceny najniższe

ŻADANIE. Pani! tak pania kocham,
że wszystko bym zniósł dla niej!
— W takim razie znieś pan... jajko!
(Kurj. Święt.)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Rozboje podmiejskie. Okolice
podmiejskie nie należą do bez-
piecznych, a częstymi napadami
odznaczają się strony położone
za rogatkami jerozolimskimi i
wolskimi. „Kurjer Polski“ dono-
si o napadzie we wsi Pocięcha
przy szosie grójeckiej na kilku
cyklistów. Robotnicy z okolicz-
nych cegielni zaczęli rzucać ka-
mieniami na przejeżdżających cy-
klistów i jednego z nich, p. Hen-
ryka Zawadzkiego, trafiono w głó-
wę. P. Z. spadł z roweru i zalał
się krwią. Towarzyszący p. Z.
koledzy zatrzymali się, aby mu
udzielić pomocy i zatrzymać win-
nego. Wtedy cała banda napast-
ników podeszła do cyklistów i
wszczęła bójkę. Cykliści widząc
przeważającą siłę, chcieli rato-
wać się ucieczką, lecz nie mogli
pozostawić na placu zranionego
p. Z., wtedy to ktoś z bandy no-
żem zadał p. Czesławowi Sawic-
kiemu, dentyście, pięć ran w głó-
wę i piersi, a szóstą ciężką ranę
w brzuch. Ta ostatnia rana była
tak niebezpieczną, iż p. S. wczó-
raj rano, pomimo pomocy kilku
lekarzy, zmarł. Napastnicy roz-
biegli się i są przez władze po-
szukiwani. Napad ten zakończo-
ny śmiercią niewinnego człowie-
ka, powinien skłonić władze do
energicznego wytypowania band
szkodliwych i zwiększenia straży
policyjnej w okolicach podmiejs-
kich.

CYTRA KONCERTOWA

palisandrowa o 33 strunach w zupełnie
dobrym stanie, z przyborami, szkołą i
pulpitem do sprzedania za rb. 20. Prze-
syłka za zaliczeniem franco. W. Ja-
kubowski, Warszawa, Wierzbowa № 9,
k. 18. (5870)

MYDŁO
„KONGO Z SZACHOWNICY”
POLECA
J. D. SOMMER
Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LUDW. SPIESSA I SYN
w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-12)
Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,
PERFUMY,
FABRY gumowo-olejne, **LAKIERY.**
NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.
Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

Od rb. 100 **ROWERY** Od rb. 100
poleca Nowo utworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki
„**MERKURY**”,
pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat № 66.
Rowery te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie za-
kład reparacyjny. (2140-12-6)
Filje: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska.—Białystok, S. ZAUZMER.
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

EMIL ZBITEK W NOWOSADACH

POLECA:

Wyróżnione przez Jego Świętobliwość Leona XIII, Akademię Duchowną w Petersburgu i
wielu Duchownych wszystkich krajów

Groby Chrystusa transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej.

Groty Lourdskie i Oltarze do uroczystości Bożego Ciała. Jeneralni reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

T. STRAKACZ I SYN w Warszawie

mają zaszczyt podać do wiadomości, że Groby Chrystusa na rok przyszły już obecnie mogą być zamawiane, najpóźniej zaś na dwa
miesiące przed świętami Wielkiejnocy. (2178-4-1)

Cenniki ilustrowane gratis.

W styczniu i lutym grób № 9 może być codziennie oglądany w magazynie przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej, w Warszawie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
JÓZEFA WODCZYŃSKIEGO
Plac 8-go Aleksandra № 14, w Warszawie.

TRUMNY METALOWE duży wybór. Ceny fabryczne, wysyła
kolejami za zaliczeniem t. zw.: Nach-
name; w telegramach nadsyłać miarę w centymetrach. **SUKNIE ŻAŁOBNE, KAPELUSZE,**
WEŁONY, UBIORY POSMIERTNE, WIENCE METALOWE. Paki do przewożenia zwłok, po-
chodnie i t. p. (2134-14-6)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY
L. ENGEMAN
W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus“ sy-
stemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowemi—konne rs. 27,
ręczne rs. 13 k. 50. Srutowniki do domowego mielenia rs. 25.
Śieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiłowa traw,
strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (8068)

KIJÓW

ODESA

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CIUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 1, róg Kreszczatka.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmoty. Ciastka terty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z przewinięci załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (512)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych inż. Poliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielbłądzie (marki „Massoni Moroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe. smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD

RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & C^{omp.}

W KIJOWIE.

Ma honor zawiadomić, że oprócz egzystujących składów swoich w Symferopolu, w Moskwie, w Berdyczowie i dwóch Kijowskich, nabył skład Win, egzystujący od 1857 roku pod firmą

G. A. SCHWEINFURT

róg Kreszczatka i Luterńskiej, 29

i takowy prowadzić będzie nadal pod własną firmą.

Zaopatrzwszy skład niniejszy w doborowe gatunki win krymskich z własnych winnic, a także zagranicznych, oraz wielki wybór koniaków, likierów, rumów, wódek, cygar hawańskich i ruskich, poleca się Sz. Klienteli.

Cenniki na żądanie wysyłają się.

586-3-2

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reperację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

ZARZĄD

Moskiewskiego Banku Kupieckiego

niniejszem zawiadamia, iż w d. 30 maja r. b. otworzył w KIJOWIE na Kreszczatiku № 19

ODDZIAŁ BANKU,

który skutecznie wszystkie operacje, przewidziane w Ustawie Banku.

Kapitał zakładowy Banku 5,000,000 rb.
Kapitał zapasowy Banku 5,970,237 rb. 98 kop.
(585-4-2) Zarządzający kantorem kijowskim P. K. SKORDELI.

SKŁAD TOWARÓW ZAGRANICZNYCH

„BRACIA PETROKOKINO”

Odesa, ul. Grecka № 26, w gmachu własnym.

Ilustrowane cenniki, obejmujące: instrumenty ogrodowe, zabawki dziecięce, ozdoby dla choinek, lampy, farby olejne i przybory malarskie, lodownice pokojowe, a także ogólny cennik wysyłają się bezpłatnie. Ogólny katalog z rysunkami: przyborów kuchennych, szkła, fajansu, porcelany, przedmiotów gospodarczych, przyborów mleczarskich, garniturów gospodarskich dla szpitali, więzień i innych instytucji, a także wyrobów chińskich i japońskich, wysyła się po nadesłaniu czterech marek 7-kopiejkowych, które się atoli zwracają po otrzymaniu obstalunku wyżej niż na 10 rb. (41-6-6)

K. HEYSMAN Kantor komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zaułek 3.

20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilościach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

S. BROSSMAN

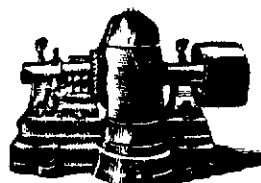
Żmerynka, stacja dróg żelaznych południowo-zachodnich, poleca własnej fabrykacji

MŁOCARNIE KONICZYNOWE „HERKULES”

znacznie ulepszonej konstrukcji, dające zupełnie czyste ziarno. a także wialnie

„PROGRES”.

Skład narzędzi i maszyn rolniczych pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. (592)



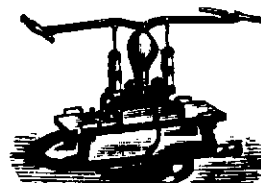
Oświetlen. elektr. prze noszenie siły, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.

OLSZEWICZ i KERN

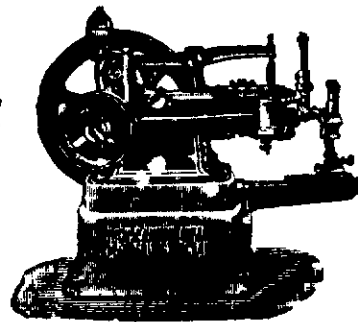
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



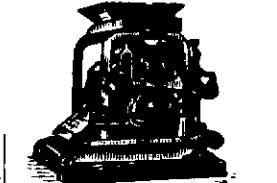
Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelaznych. (575)



Pa rowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca maszyny i narzędzia rolnicze: Sortyrówkę «Zmijkę». Wiązalki Milwaukee, Brony Osborn'a, Młocarnie i wiałki Elworthego, Mayfarth'a, Clayton'a & Schuttleworth'a, Młynki-Sortyrówki Br. Röber. Worki, Cement portlandzki, Farby, Blachę do krycia dachów, etc. (581)

Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów nankowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie LESŁAWOWEJ BORONSKIEJ, Kraków, ulica S-go Jana № 18. (5752-13-8)



Wytworny i aromatyczny

RUM

St. James

importowany przez
TOWARZYSTWO

„IMPERIAL”

w Warszawie.

Sprzedaż wszędzie. (2096)

Paniemkom kształcącym się w Warszawie pomieszczenie z opieką macierzyńską u osoby średniego wieku, pochodzenia ziemiańskiego, za 35 rb. miesięcznie. Pomoc w francuskim, niemieckim i muzyce gruntowna. Referencje poważne. Warszawa, Mokotowska 59—6, od 12—4 (2187-2-1)

Drzewka owocowe

w koronach b. ładnych po 30 k. sztuka, z dostawą i opakowaniem na wszystkie koleje po 40 k. sztuka. Róże niskoszczepione w 200 najładniejszych odmianach po 15 k. sztuka, sprzedaje i na ządanie cenniki wysyła: Ogród pomologiczny D-ra Karola Zawady w Częstochowie, gub. Piotrkowska. (5869-5-1)



SZUWAKS

Glin'skiego

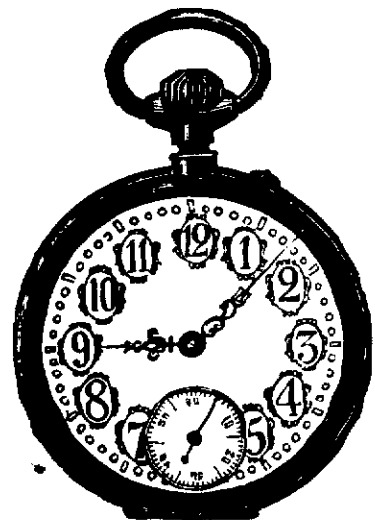
znajdujesię w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

PRYWATN DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu S-go Wincentego. (5814)

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w Soboty żadnych operacyj skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

!!TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!



Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niezem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci WARKOWICKICH

Skład zegarków genewskich i francuzkich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-16)

Biurow Górnico-Wiertnicze USTYANOWSKI, Inżynier-Gór. MIRECKI i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasieńskiego, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (2166)

JANINY

Magazyn Dziecinny

Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1863)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS.

— W tym Madrycie podobno weale nie wolno pisać w gazetach, co amerykanie biją hiszpanów?
— A po co oni mają pisać w gazetach?—przecie jak kogo biją, to oni i bez gazet wie o tem, że go boli. (Mucha).

ZAKŁAD NAUKOWY MĘŻNI

z kierunkiem realnym

W CZĘSTOCHOWIE

przeniesiony został wraz z pensjonatem do gmachu specjalnie w tym celu zbudowanego przy ul. Teatralnej. Warunki przystępne. Konwersacja francuzka i niemiecka. Na ządanie muzyka i tańce. Zapis kandydatów rozpocznie się 8 (20) sierpnia, a kurs nauk 22 sierpnia (3 września) r. b. (2172-4-2)
Przełożony szkoły J. LAMPARSKI.

NIEPOPRAWNY. — Panie! pomiędzy nami wszystko skończone!
— Ha! w takim razie pozwól, pani, że zaczniemy na nowo. (Kurj. Święt.)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i sużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

Biurow techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

BUCHALTERIA.

Wysyłają się bezpłatnie próbne egzemplarze lekcji i warunki listownych wykładów buchalterji według metody, nagrodzonej wielkim złotym medalem. (5844-11)
S. I. LILIENTAL.

Moskwa, Butyrki № 49.

— Mój kochany, dlaczego się z nią nie ożenisz, kiedy całymi dniami z nią chodzisz?

— Ba, jakbym się z nią ożenił, to gdziebym czas przepędzał? (Kolce).

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET I. SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie, Chmielna 31.

Zapisy słuchaczek na rok 1898/9 przyjmuje się codziennie w godzinach od 11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się d. 3 (15) września. Egzaminy wstępne dla osób nie posiadających świadectw szkolnych rozpoczna się d. 1 (13) września od 10-ej rano. Wolne słuchaczki mogą zapisywać się na pojedyncze wykłady przedmiotów specjalnych lub grup tychże, a po złożeniu egzaminu otrzymują świadectwo z przedmiotów, na które uczyły się. Wolne słuchaczki mogą każdego czasu złożyć egzamin na rzeczywiste i po ukończeniu kursów otrzymać patent. (2185-4-1)

L. TOBOLEWSKI i A. CZYZEWICZ

Warszawa, Marszałkowska 145, m. 31.

Specjalna fabryka wieńców i bukietów Makarta, palmy i liście preparowane. Skład towaru surowego i przygotowanego na wieńce i bukiety. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (2180-12-1)

W VI-klasowym progimnazjum żeńskim z pensjonatem i k'asą przygotowawczą

S. TOŁWIŃSKIEJ

Chmielna 48, w Warszawie

zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia — egzaminy 1 i 2 września. — lekcje 3 września. (2184-3-1)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5353)

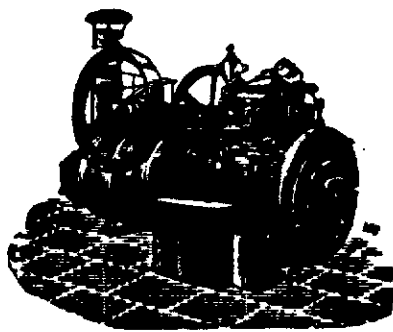
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

R. WOLF

MAGDEBURG — BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.

Lokomobile



z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-centryfugi. Młocarnie najlepszego systemu.

Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.

Szkoła rękodzielnicza dla kobiet

Kazimierzy Mączyńskiej

w Warszawie, ul. Mazowiecka № 11, m. 8.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki. Program i warunki na ządanie wysyła się. (2182-6-1)

ROLNIK,

lat 40, uczciwy i energiczny, obecnie na posadzie rządcy, poszukuje odpowiedniego miejsca dla poprawienia losu. Adres: ŚWIR, gub. wileńska, dla Kobedo.

Adwokat JAN PORZYCKI

przeprowadził się na Krakowskie-Przedmieście № 60, m. 10 (róg Bednarskiej) w Warszawie. (2164-4-3)